Nr 285 Kraków, Środa dnia 15 Grudnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem"
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Cóż słychać z ugodą?

Już tylko pół miesiąca oddziela nas od chwili, w której jeżeli sprawa ugody Austrji z Węgrami nie zostanie tymczasem w jakikolwiekbądź sposób załatwiona, komory celne utworzone zostaną nad Litawą, a w sprawach ustawy finansowej zapanuje chaos, nad którym nawet sprytniejszy żydek od Böhm-Bawerka zapanować nie będzie w stanie. Pokazuje się bowiem w ostatnich dniach, że w Węgrzech projekty Banffyego przedłużające ugodę na rok jeden nawet z niekonstytucyjną Austrją, nie przepłyną jak po maśle przez sejm węgierski. Przedstawiciele partji niezawisłości oczywiście uważają chwilę dzisiejszą za jedynie właściwą do urzeczywistnienia najważniejszego punktu swego programu, a mianowicie doprowadzenia do kompletnego rozdziału ustroju cłowego i handlowego. Ale nietylko partja niezawisłości zwraca się przeciwko rządowi. W komisji finansowej sejmu węgierskiego także posłowie innych stronnictw występowali przeciwko ministrowi skarbu Lukacsowi i przywódcy partji rządowej Kolomanowi Tissie za to, że oświadczyli, iż rozdział cłowy i bankowy obróciłby się tylko na korzyść Austrji, które to oświadczenia warto sobie u nas dobrze zapamiętać. Również Tisza miał powiedzieć, że przekleństwo będzie ściągać tych Węgrów, na których spadnie odpowiedzialność za rozłączenie z Austrją. Oczywiście, szowiniści węgierscy są innego zdania i wymyślają na „zaprzedanych Austrji" kierowników rządu i partji rządowej. W drugim dniu Bożego Narodzenia ma się odbyć w Budapeszcie olbrzymi mityng, a deputowany Barabas imieniem partji niezawisłości, zapowiada przeciwko przedłożeniom Banffyego nie gorszą obstrukcję od wiedeńskiej.

Obaczmyż, kto ma więcej racji: Lukacs i Koloman Tisza, czy też Barabasze z partji niezawisłości. Posłuchajmy najprzód tych argumentów, według których zerwanie ugody wyjdzie na korzyść Węgier. Otóż p. Barabas jest zdania opartego także na opinji budapeszteńskiej Izby handlowej, że pomimo zaprowadzenia komór celnych, Węgrzy zawsze będą importować do Austrji swoje zboże, którego Austrja koniecznie potrzebuje i które będzie musiała kupować od państwa geograficznie najbliższego. Kupowanie zboża od innych państw kosztowałoby znacznie drożej ze względu na odległość i koszty transportu. Jako dowód, że tak będzie, przytaczają Węgrzy fakt, że Czesi mimo bardzo gorliwej agitacji przeciw węgierskiej mące, nie zapobiegli temu, aby czescy młynarze i piekarze nie kupowali zboża i mąki węgierskiej. Austrja nie może doprowadzić do tego, aby przez nałożenie ceł na węgierskie zboże wywołała u siebie podrożenie chleba dla klas pracujących. Konsekwencją podrożenia musiałoby być podwyższenie płac robotniczych, skutkiem czego znów fabrykanci nie zdołaliby wytrzymać konkurencji zagranicznej i przemysł austrjacki uległby ruinie. Austrja musi konsumować mimo komór celnych zarówno węgierskie zboże, jak i węgierskie bydło; gdyby mogła była te towary taniej nabywać, dawnoby już to uczyniła i nie dawała Węgrom u siebie zbytu. Nadto Węgry mogą łatwo otworzyć rolniczym produktom pola zbytu w innych państwach w zamian za ewentualne ulgi udzielone tym państwom co do dowozu do Węgier ich produktów przemysłowych. Obecnie zapotrzebowanie produktów przemysłowych pokrywają Węgry towarem austrjackim; w Austrji istnieją całe gałęzie przemysłu, które tylko z Węgier żyją. W razie wystawienia komór celnych, powstaną w Węgrzech fabryki i utworzy się własny węgierski przemysł. Każde państwo rolnicze znajdzie prędzej zbyt dla swego zboża i bydła, niż państwo przemysłowe nowy targ dla swoich produktów. Wojna cłowa z Węgrami zniweczy zatem, według zdania budapeszteńskiej Izby handlowej, przemysł austrjacki, a cały kraj zubożeje i ekonomicznie będzie tak samo bez znaczenia, jak dziś już jest bez znaczenia... politycznie!

Tyle madziarscy szowiniści. A teraz zastanówmy się, na czem mogą opierać się opinje Lukacsa i Tissy. Oto na tem, że Austrja może mieć znacznie taniej bydło i zboże z Rosji i z Rumunji, czego najlepszym dowodem jest to, że żydowsko-madziarscy handlarze zboża zasypują już dzisiaj Austrję mąką z rumuńskiego zboża; najlepsza mąka węgierska idzie nie do Austrji, ale zagranicę. Dalej sprawę transportu mąki ureguluje Austrja z korzyścią, austrjackie koleje zyskają znaczne frachty, a austrjacki przemysł młynarski rozkwitnie na nowo. W austrjackim przemyśle wywiąże się istotnie pewne przesilenie, w którem jednak ruina dotknie tylko nierzetelny i niezdrowy żydowski przemysł, rozwijający się w Austrji dziś w sposób gorszący. Skutkiem przesilenia przemysłowego zmniejszy się szkodliwy napływ rolniczej ludności robotniczej do centrów przemysłowych.

Rolnictwo w Austrji stanie produkcyjnie i finansowo silniejsze, płace robotnika rolnego się zwiększą. Rozkwit przemysłu młynarskiego da równocześnie rękojmię, że miejsce rujnujących się żydowskich niesolidnych fabryk zajmą inne i przemysł na nowych odrodzi się podstawach w innym zdrowszym kierunku. Co do stosunków handlowych Węgier z innemi państwami nie trzeba zapominać, że Węgry mają tylko jeden własny port Rjekę, a zresztą są odcięte od komunikacji wodnej. Nawet Dunaj uchodzi do czysto-rosyjskiego Czarnego morza. Pogróżki o utworzeniu odrębnego przemysłu węgierskiego są wprost śmieszne. Jeżeli robotników przemysłowych zarekrutuje się z pomiędzy ludności rolniczej, to Węgrzy wnet odczują dotkliwie na sobie pogróżki takiej ekonomicznej rewolucji; sprowadzenie robotnika zagranicznego wprowadzi do zaostrzonej kwestji społecznej najniebezpieczniejsze rewolucyjne czynniki. Niech tylko w Węgrzech odosobnionych od Austrji rok po roku przez dwa lata zapanuje nieurodzaj, a nędza będzie tak nieopisana, że na nią niepodobna będzie znaleść lekarstwa. Kierująca żydowska partja liberalna w Węgrzech zdaje więc sobie należycie sprawę z tego, że w razie rozbicia związku z Austrją po tłustych latach ugodowych, nastąpią chude lata samodzielnego terytorjum cłowego...

Niemiecki wiec ludowy.

Wiedeń 13 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(X) W niedzielę dnia 12 b. m., w salach Zofji w Wiedniu, odbył się niemiecko-narodowy wiec, w którym wzięło udział około 4.000 osób. Z posłów do Rady państwa przybyli: z partji Schönerera: Wolf, Kittel, Türk; z niemieckiego stronnictwa ludowego: Drexel, Glöckner. Prócz tego pojawili się niemiecko-narodowi posłowie sejmowi: Kolisko i Dötz, oraz niemiecko-narodowi radcy miejscy: Fochler, Rader, Tomanek, Manner, Sauerborn i Schrabauer.

Przebieg wiecu, ton panujący w dyskusjach, żądania wyrażane w dwóch uchwalonych rezolucjach nie przyniosły właściwie z sobą nic nowego. Po niedawno ogłoszonym manifeście niemieckiej partji ludowej, który stał się najjaskrawszym dotychczas przykładem politycznego pamfletu, opartego na fałszu i potwarzy, zionącego jadem i nienawiścią, raz na zawsze chyba wyrzec się trzeba było nadziei, by w niemieckich dzisiejszych stronnictwach odezwać się mogły uczucia sprawiedliwości i prawdy, ton spokojny, znamionujący poważną polityczną lub społeczną pracę.

Niedzielny wiedeński wiec ludowy niemiecki był nowym wybitnym dowodem do jakiego stopnia sięga ślepota i roznamiętnienie polityczne Niemców, wśród których pod wpływem i nauką fałszywą z góry — z parlamentu, obudziły się i odezwały najniższe instynkty, objawiane na zewnątrz obelgą i fałszem, dzięki chęcią ciemiężenia i deptania przeważającej większości słowiańskich ludów Austrji.

Przewodnictwo wiecu, urządzonego za staraniem „Stowarzyszeń niemiecko-narodowej Austrji", objął najbardziej ohydny parlamentarzysta austrjacki, osławiony Wolf W słowie wstępnem podniósł on konieczność zajęcia decydującego stanowiska w sprawach politycznych. Niemiecko-narodowe stronnictwo będzie umiało pokazać swą siłę wobec skierowanych przeciw niemu ataków. Liberalny radca miejski Fochler powitał zgromadzenie imieniem niemiecko-narodowej frakcji w Radzie miejskiej. W przemówieniu jego wystąpiło wyraźnie na jaw rozdwojenie panujące wśród Niemców samych. Pomimo całej swej zaciekłości, niemieckie stronnictwa nie umieją bowiem iść zgodnie i solidarnie. Zła sprawa nie jednoczy, tylko rozdwaja i rozdziela. Fochler z nienawiścią zwrócił się przeciw wiedeńskim antysemitom, których przewagi liberałowie, opierający się na żydach i w nich szukający podstawy swego politycznego znaczenia, strawić nie są w stanie. Fochler pocieszał siebie i słuchaczów nadzieją szczęśliwszej przyszłości. Nadzieję zaś swoją oparł na wiecu ludowym, który „z pewnością dla swej idei Wiedeń cały pozyskać zdoła".

Następnie zabrał głos dep. Türk. Mowa jego jest szczytem bezczelności i nikczemnego oszczerczego kłamstwa. A charakteryzuje może najlepiej cały wiec, jego charakter i środki, któremi chce działać, ideę, jaką usiłuje w życie wprowadzić. Türk mówił o stosunkach niemieckich w Czechach. Historja Niemców w Czechach — woła Türk — to historja cierpienia i niedoli ludu niemieckiego. Nigdy jeden naród drugiemu większych nie wyświadczył dobrodziejstw, jak Niemcy Czechom i nigdy czarniejsza go za to nie spotkała niewdzięczność. Czesi wiedzą, że są narodem niższorzędnym, niedorosłym do niemieckiej kultury i to jest właśnie motywem ich terroryzmu i chęci wyplenienia Niemców z Czech Moraw i Śląska. Największą hańbą — ciągnie dalej mowca — jest postępowanie garstki odszczepieńców, którzy za judaszowy grosz przeciw niemieckiemu ludowi walczą. Tym groszem Judasza jest wniosek szkolny Ebenhocha.

Po kilku obelgach rzuconych na hr. Badeniego i rozporządzenia językowe, mowca sformułował wreszcie praktycznie swe myśli. Stanąć do walki z energją i siłą to obowiązek. Utworzenie prowincji niemieckiej w Czechach i oddzielenie jej od Czech da się przeprowadzić i przeprowadzonem być musi. Uniwersytet niemiecki nie powinien nadal w Pradze pozostawać. Należy go przenieść do jednego z niemieckich miast w Czechach północnych. Ebenhoch i jego stronnictwo stoją już też na niepewnym gruncie i niedługo nastąpi dzień, w którym spełni się dla nich los zasłużony.

Następni mowcy stali mniej więcej na tym samym poziomie. Kittel rzucał się na rząd hr. Hohenwarta, Taaffego i Badeniego, „które zapędziły wóz państwowy w tak głębokie błoto, że teraz trudno go stamtąd wydobyć". Glöckner wzniósł hymn pochwały na cześć Wolfa, „którego zasługą jest solidarność (!) Niemców i na którym lud niemiecki nie zawiedzie się nigdy". Wreszcie sam Wolf raz jeszcze napadł na Badeniego i w imię solidarności niemieckiej na Luegera. „Od rządów Gautscha, oświadczył Wolf, lud niemiecki niczego spodziewać się nie może. Powinien tylko go się obawiać i zawsze mieć się na baczności.."

Z rezolucyj przedłożonych wiecowi do uchwalenia pierwsza żąda: Bezwarunkowego, natychmiastowego cofnięcia rozporządzeń językowych i równoczesnego orzeczenia nieważności hańbiącego wniosku Falkenhayna, zmieniającego porządek obrad Izby poselskiej; druga domaga się natychmiastowego ustąpienia dotychczasowego prezydjum parlamentu jako konsekwentnego następstwa ustąpienia gabinetu i wzywa do natychmiastowego zarządzenia środków karnych przeciw tym wszystkim, którzy nadwerężyli ustawy i pogwałcili osobistą wolność posłów. Karze tej powinni podlegać i „współwinni". Pojawiły się także wnioski o ogłoszenie języka niemieckiego językiem państwowym, odłączenie Galicji od państwowego związku i t. d.

W ten sposób „politykują" Niemcy. Rozpaczliwe ich szamotanie się wobec wschodzącej wreszcie w Austrji jutrzenki równouprawnienia i sprawiedliwości, raczej litość wzbudzić może, niż gniew. Zwłaszcza tem więcej litować się nad nimi można, że widzi się wyraźnie zupełną ich bezsilność: Prowadzeni przez politycznych agitatorów bez zdolności i sumienia, lub obłąkanych fanatyków szowinizmu, nie mają przed sobą żadnej przyszłości. Bo przy-

szłość leży tylko w poważnej narodowej, społecznej i ekonomicznej pracy, do której na razie i w dzisiejszych warunkach, nie są przygotowani.

Mickiewiczowskie stulecie.

Ze Lwowa otrzymujemy następujące pismo p. t.: „Instrukcja do zawiązywania komitetów mickiewiczowskich i urządzania ku czci poety obchodów w r. 1898". Instrukcja owa brzmi:

a) Organizacja komitetów: 1. Przez wzgląd na to, że Mickiewicz był poetą narodowym w najszerszem tego słowa znaczeniu, pożądanem jest, ażeby w skład komitetu wchodzili przedstawiciele wszystkich stanów i warstw ludności. 2. Komitet wybiera z grona swego przewodniczącego i sekretarza, w razie potrzeby także innych funkcjonarjuszów. 3. Komitet zajmie się urządzeniem uroczystości w miejscu swego pobytu i obmyśli wszystko, co będzie potrzebne, ażeby tej wielkiej uroczystości narodowej zapewnić powodzenie. Komitet postara się też o fundusze na pokrycie możliwych kosztów urządzenia obchodu. 4. Prezydja komitetów biorą w swe ręce inicjatywę w zawiązywaniu komitetów w okolicy i porozumiewają się w sprawie obchodu z przewodniczącymi tychże komitetów filjalnych, pozostawiając im zresztą najszerszą swobodę działania co do obchodu, poprzestając tylko na wdrożeniu sprawy i na uzyskaniu tej pewności, że obchód odbędzie się należycie, w duchu patrjotycznym. 5. Prezydja komitetów donoszą o rezultatach swych zabiegów w okolicy około zawiązywania komitetów i wyszukiwania odpowiednich prelegentów do prezydjum komisji odczytowej, wybranej z łona ogólnego komitetu Mickiewiczowskiego we Lwowie. (Uwaga: Prezydjum komitetu zawiadamia również miejscową władzę polityczną o obchodzie, podając termin i program uroczystości).

b) Obchód ku czci Mickiewicza: 1. Obchód odbędzie się w r. 1898, w tygodniu Mickiewiczowskim, który lwowski komitet ogólny później wyznaczy. Najodpowiedniejszy dzień w tygodniu tym wybiorą same komitety miejscowe. 2. Obchód składać się będzie przynajmniej: a) z uroczystego nabożeństwa dziękczynnego; b) z zebrania publicznego. Program zebrania powinien obejmować część muzykalno-wokalną i przemówienie, wygłoszone, o ile możności z pamięci w którem chodziłoby przedewszystkiem o zwrócenie uwagi na charakter Mickiewicza jako poety narodowego, na jego znaczenie dla myśli i ideałów polskich.

Przemówienie to nie powinno być suchą rozprawą naukową ani wykładem literackim, lecz powinno trafić do serc zebranej publiczności, ażeby zapalić w nich miłość dla szczytnych ideałów narodowych, jakoteż wdzięczność i cześć dla tego, który był i jest najlepszym tych ideałów rzecznikiem. Stosownie do warunków miejscowych na zakończenie uroczystego zebrania przemówi uproszona przez Komitet wybitna jakaś osobistość. Program uroczystego obchodu może być rozszerzony czyto wmurowaniem tablicy pamiątkowej w kościele lub na publicznym placu, nazwanym imieniem poety — czyto zasadzeniem na miejscu stosownem dębu lub lipy „Mickiewicza" — czyto w inny sposób odpowiedni. 3. Wstęp na uroczystość mickiewiczowską powinien być bezpłatnym, za zaproszeniami, lub biletami, stosownie do warunków miejscowych. 4. Sprawozdanie z odbytego obchodu zechcą komitety nadesłać na ręce prezydjum komisji odczytowej celem pomieszczenia go w roczniku jubileuszowym Mickiewicza. (Uwaga: We wszystkich sprawach należy odnosić się do zastępcy przewodniczącego komisji odczytowej, dyrektora Franciszka Próchnickiego, lub sekretarza dra Konstantego Wojciechowskiego w V gimnazjum we Lwowie).

Z KRAJU.

Krzeszowice 14 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Przejazd posłów gości. — Telegram. — Dysonans.

Kto był u nas świadkiem serdecznego powitania czeskich gości, przejeżdżających na wiec do Krakowa, ten z dumą i radością powtarzał, że „Jeszcze nie zginęła i nie zginie", że już maluczko, a skończy się panowanie wrogich nam żywiołów. Bo kiedy wzniosła myśl miłości drogiej ojczyzny przeniknęła już szerokie warstwy ludu, gdy poczciwy ten ludek, wśród mrozu, porzucając niedzielne rozrywki, spieszył nawet z okolicznych wiosek, by wziąć udział w manifestacji na cześć walczących z nami o wspólne dobro pobratymców, to ziszczenie naszych ideałów snać niedaleko.

Przepiękne wystawiła sobie świadectwo zwierzchność gminy Krzeszowic, zajmując się gorliwie powitaniem przejeżdżających posłów. Czcigodny nasz ks. proboszcz Słósarczyk objaśnił z ambony zgromadzonym w kościele, że posłowie broniący najżywotniejszych naszych spraw przeciw panoszącym się Niemcom i bezbożnej, nikczemnej tłuszczy socjalistycznej, przejeżdżać będą o godzinie 2 m. 5 przez naszą miejscowość. O godzinie 12 rada gminna wysłała telegram tej treści: Trzebinia — pociąg błyskawiczny, wręczyć posłom Fiszerowi, Danielakowi, Znamirowskiemu, Ochrymowiczowi. Witajcie najmilsi pobratymcy, dzielni bojownicy szlachetnej sprawy. Baczność na Krzeszowice! Za zwierzchność gminną: *Kautorek, Orczykowski, Rybacki.*

O godzinie $1^1/_2$ począł się dworzec napełniać inteligencją i obywatelstwem Krzeszowic, najwięcej jednak było ludu z okolicy. Młodzież szkolna pod opieką kierownika pana Polaczka ustawiła się w szeregach, tuż przy niej stanęły cechy. Nadjeżdżający pociąg błyskawiczny zwolnił znacznie w biegu; Czechów stojących na platformach i zapełniających okna wagonów powitały grzmiące wiwaty i powiewające chusteczki w rękach pań. Dziękowali nam gromkiem „Na zdar!"

Nieobecność straży ochotniczej na dworcu podczas powitania drogich gości, wywołała tu przykre wrażenie.

ZE ŚWIATA.

Paryż, 12 grudnia.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zima w Paryżu. — Rehabilitacja niewinnie skazanego. — Teatrzyki marjonetek. — Ważne rewelacje w sprawie Dreyfusa.

Jeżeli kto powie, że zima jest przyjemna w naszej stolicy, to muszę mu przyznać, że nie jest bardzo wymagający. Deszcz, błoto, czasem płatki śniegu i wiatr przenikający — oto teraźniejsze przyjemności Paryża. Dodajmy do tego mieszkania źle opatrzone, brak dobrych pieców, zastąpionych tutaj przez nędzne kominki i nadzwyczajną drogość opału, to nikt się nie zdziwi, że Paryżanie nie mają teraz wesołych min i dość pesymistycznie zapatrują się nawet na sprawę Dreyfusa. Widocznie coś się musiało popsuć w tem kole, na którem chcieli pojechać jego przyjaciele, bo taki obrońca, jak dziennik *Figaro* nagle umilkł. Przed tygodniem jeszcze podawał całe szpalty, w których dowodził, że galernik z wyspy Djabelskiej padł tylko ofiarą czarnej intrygi i jest niewinny jak cielę prowadzone na ofiarę staremu Jehowie. Obecnie nie podaje najmniejszego szczegółu i wszystko każe przypuszczać, że partja została zupełnie przeg.ana. Tego się można było spodziewać i życzyć sobie należy, abyśmy już więcej nie słyszeli o tym ohydnym żydzie, który zbeszcześcił armję i rzucił plamę na cały naród francuski.

Za czasów Napoleona III paryski sąd karny roztrząsał sprawę nauczyciela ludowego Piotra Vaux, posądzonego o morderstwo. Przysięgli uznali go winnym i trybunał skazał go na dożywotnie więzienie. Przesiedział 20 lat i wreszcie umarł z wycieńczenia i zgryzoty. Przed rokiem wykryto, że padł ofiarą pomyłki, gdyż istotny sprawca przyznał się na łożu śmiertelnem do popełnionej zbrodni i podał wszystkie szczegóły. Obecnie, na żądanie rodziny, nastąpiła rehabilitacja nieszczęśliwego przez sąd kasacyjny i dzieci jego otrzymają wysokie odszkodowanie pienię-

---

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (73)

— Oh, pani — odrzekła Odetta — czyżbyś zdecydowała się pisać do człowieka, którego pokochałaś wbrew woli twych rodziców? Uczyniłam to raz wprawdzie, przyczem jednak wymówką wobec własnego sumienia było dla mnie postanowienie, że czynię to raz jedyny tylko. Pomyśl pani, że jesteś jedyną jego krewną, siostrą i przyjaciółką. Zdaje mi się, że najlepiej byłoby przez panią z nim się porozumiewać. Myślę, że przytem ta droga będzie najskuteczniejszą i najbardziej dla niego miłą.

Małgorzata długo patrzyła na Odettę z wyrazem wielkiej słodyczy. Wreszcie zapytała czy może ją uściskać i przyrzekła zadośćuczynić wszystkim jej prośbom.

Kiedy panna de Ribeyran odeszła, zabrała się do pisania listu do Jana. List ten był krótkiem streszczeniem wszystkiego, co jej powiedziano, bez uwag i komentarzy. Na zakończenie dorzuciła następujące zdanie:

„Czy okaże się, że panna de Ribeyran jest twoją siostrą, czy też zostanie twą żoną, nie mów jej nigdy, że nie byłam godna twego uścisku, który otrzymałam owego pamiętnego wieczoru".

Małgorzata kończyła właśnie list swój, gdy pokojówka zaciekawiona potroszę niezwykłymi odwiedzinami przyszła z zapytaniem: „czy pani każe podać sobie wieczerzę". Małgorzata rozkazała tylko przynieść lampę.

— A później zaniesiesz zaraz list ten na pocztę — rzekła, podając list służącej.

— Kiedyż więc pani jeść będzie wieczerzę — zapytała dobrodusznie pokojówka.

— Wcale jeść nie będę. Gdy powrócisz z poczty, możesz udać się na spoczynek. Nie wchodź więcej ani do buduaru, ani do mego jadalnego pokoju. Nie będę cię już dziś potrzebowała.

Pokojówka, której zaciekawienie bardziej jeszcze wzrosło, nie była bardzo zadowolniona z otrzymanego polecenia. Chcąc przedłużyć jeszcze obecność swoją z myślą, że w ten sposób czegoś dowiedzieć się będzie mogła, zauważyła, że okno buduaru jest jeszcze otwarte.

— Ależ pani zaziębi się z pewnością! A tak łatwo teraz o chorobę! — zawołała z akcentem szczerej troskliwości w głosie. — Przecież doktor wyraźnie zabronił pani oddychania ochłodzonem powietrzem nocy. Trzeba koniecznie zamknąć okno.

— Zamknę go sama. Nie przeszkadzaj mi dłużej. Spiesz się z wysłaniem listu, bo jest on bardzo ważny i pilny.

Kiedy pokojówka znikła, młoda kobieta zapaliła lampę. Okna jednak wbrew przepisom lekarza nie zamknęła. Przeciwnie przysunęła się bliżej do niego.

Wspaniała, przepyszna noc południa jaśniała blaskiem nie dającego się opisać majestatu. Małgorzata oparła głowę na poduszkach, wpatrując się w niebo iskrzące gwiazdami. Ogarnęło ją uczucie dziwnego rozrzewnienia, spokoju i ciszy. Dokoła niej unosiła się w powietrzu miła, łagodna, przejmująca woń kwiatów.

Pogrążona w marzeniach nie odczuwała wieczornego uroku. W myśli jej przesuwały się obrazy przeszłości, łącząc się z planami, jakie roiła o przyszłem życiu, a które po większej części ją zawiodły. Ze smutkiem i pełną rezygnacji melancholją zadawała samej sobie pytanie czy wybije i dla niej wreszcie godzina szczęścia bez granic, w której ze swobodą i roskoszą upajać się będzie mogła czarem i powabami życia.

Przeszło godzinę rozmyślała i marzyła. Przez ciało jej przeszedł dreszcz zimny, dojmujący, śmiertelny.

Zerwała się szybko i udała się na spoczynek. Zęby szczękały jej jak w febrze i zaledwie znalazła dosyć siły, by się rozebrać i położyć do łóżka.

XII.

— Pan pułkownik rozkazał mię zawołać? — zapytał Cadier, wchodząc do gabinetu margrabiego de Ribeyran.

— Tak, mój przyjacielu. Wejdź co żywo. A zamknij dobrze drzwi za sobą.

Pierwszy dojeżdżacz spełnił ściśle wydane mu polecenie. Z uroczystego tonu przemówienia margrabiego, domyślił się, że nie idzie tu o zwyczajne rozporządzenia myśliwskie, lub o stajnie zamkowe. Nie mógł jednak odgadnąć, czego pułkownik życzyć sobie może. Nieco zakłopotany salutując po wojskowemu, wyprostowany zatrzymał się z szacunkiem w pewnej odległości od biurka pana de Ribeyran.

— Przybliż się, Cadier — rzekł margrabia. — Chcę z tobą rozmówić się w bardzo ważnej i poufnej sprawie. Możesz usiąść.

Margrabia de Ribeyran przypatrywał mu się przez chwilę z uwagą, jakby chciał zbadać człowieka, którego oddawna znał tak dobrze i którego wierność jego i przywiązanie wysoko cenił. Ale sprawa, o której chciał mówić była pierwszorzędnej wagi i doniosłości dla tego też margrabia mimo z góry powziętego planu, nie mógł zdecydować się przystąpić wprost do rzeczy.

Twarz Cadiera, który czuł utkwiony w sobie wzrok margrabiego, pokryła się rumieńcem. Starego żołnierza ogarnął niepokój. Nie mógł zdać sobie sprawy, czego margrabia żądać od niego będzie, oczekując niecierpliwie wyjaśnienia.

— Cadier — podjął pan de Ribeyran — czy wiesz, że Jan Valdret miał pojedynek? Czy znasz jego przyczynę?

— Tak, pułkowniku.

Cadier poruszył się niespokojnie na krześle. Tym razem margrabia doznał uczucia niepokoju. Obawiał się trochę tej rozmowy i poruszenia niemiłych szczegółów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żne, podobno 100.000 franków. Jeneralny prokurator Manau wystąpił z ostrą krytyką sądownictwa francuskiego, które się uważa za nieomylne i dowiódł, że niejednokrotnie robiło już grube pomyłki. W swojej mowie oświadczył, że mylić się, jest rzeczą ludzką, a sędziowie są tylko ludźmi i nie mają żadnej cechy nadziemskiej. Powinni więc nadzwyczaj ostrożnie działać i skazywać li tylko na podstawie dowodów dotykalnych i jasnych. Piotr Vaux dawno już leży w grobie i rehabilitacja nic mu nie pomoże, ale w każdym razie gorzka nauka, jaką otrzymali stróże Temidy, powinna na przyszłość poskutkować.

Paryskie teatrzyki marjonetek rozłożone na polach Elizejskich cieszą się wielkiem uznaniem dziatwy. W lecie są zawsze przepełnione i przedsiębiorcy robią świetne interesy. Teraz grozi im zagłada, gdyż komitet wystawy zażądał od prefekta miasta usunięcia wszystkich baraków z pól Elizejskich, gdyż będą tamowały wolną cyrkulację na plac wystawy. Wśród dyrektorów tych teatrzyków zapanowało przerażenie nie do opisania. Zebrali się na naradę i postanowili udać się gremjalnie do prezydenta Faurea, celem ubłagania jego protekcji. Co nastąpi? — niewiadomo, ale w każdym razie byt marjonetek jest na serjo zagrożony. *K. W.*

P. S. W ostatniej chwili dowiaduję się nadzwyczaj ważnych rzeczy, tyczących się sprawy Dreyfusa. Henryk Rochefort ogłasza w swoim dzienniku artykuł, który, jeżeli jest prawdziwy, może spowodować groźne następstwa. Pisze on co następuje: „Tajne dokumenty, na mocy których był skazany Dreyfus, zostały przedłożone tylko sędziom bez wiedzy obrony i oskarżonego. Były one aż nadto wystarczające i tak rząd, jak i członkowie sądu wojennego, aż nadto są przekonani o jego winie. Ponieważ kilka dzienników rozpoczęło kampanję przeciwko żydom służącym w wojsku, Dreyfus postanowił wystąpić z armji francuskiej i przejść do niemieckiej. Przedtem jednak napisał list do cesarza niemieckiego, w którym wyraża swoją sympatję dla jego osoby i całego narodu niemieckiego i prosi zarazem, aby go przyjęto do armji niemieckiej w stopniu kapitana.

„Cesarz Wilhelm za pośrednictwem swego ambasadora w Paryżu zawiadomił Dreyfusa, iż daleko lepiej usłuży swojej przyszłej ojczyźnie, jeżeli pozostanie nadal w służbie francuskiej i jako sztabowego oficera niemieckiego, przeznacza go do specjalnej misji we Francji. W razie wojny, zajmie stanowisko w armji niemieckiej. Dreyfus zgodził się na warunki i pozostał w sztabie jeneralnym. Jednym z dokumentów tajnych, obciążających Dreyfusa, jest własnoręczny list cesarza Wilhelma. Wystosowany on jest do ambasadora hrabiego Münstera i w nim jest wzmianka o Dreyfusie i zarazem polecenie, aby ajent ambasady znosił się z nim bezpośrednio. List ten wraz z siedmioma innymi pisanymi przez Dreyfusa, został wykradziony hrabiemu Münsterowi i skutkiem tego Dreyfus został aresztowany. Ambasador niemiecki spostrzegłszy kradzież, udał się natychmiast do ówczesnego prezesa ministrów Dupuya i zagroził, że jeżeli w przeciągu 24 godzin listy nie zostaną mu zwrócone, opuści natychmiast Paryż. Rząd uląkł się pogróżki, listy zwrócił, ale przedtem kazał je odfotografować. Te służyły w procesie Dreyfusa, jako dowody niezbite".

Ajencja Hawasa zaprzeczyła całej treści artykułu Rocheforta, ale temu się nikt nie dziwi, gdyż rząd inaczej nie mógł postąpić.

Belgrad 10 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z wycieczki po Serbji.

II. Przyznam się, że opuszczałem Kragujewacz i pewnym smutkiem; stosunki towarzyskie w tem mieście są bowiem nader przyjemne, co miałem sposobność widzieć na zabawie w „konaku", na którą z mnie miejscowi oficerowie zaprosili. Wkrótce po wzajemnem przedstawieniu się nie czułem się prawie obcym wśród Serbów, którzy umieją sobie zjednać cudzoziemców przedewszystkiem grzecznem obejściem.

Nazajutrz zwiedzałem większe zakłady przemysłowe, których nie wielka jest liczba; wogóle w Serbji przemysł jest bardzo słabo rozwinięty, a i ten, jaki jest spoczywa w ręku Niemców, którzy tu rozmnożyli się tak, jak w Galicji żydzi. W Serbji w zakładach, w armji nawet, bardzo często można spotkać Niemców, którym jeszcze pela za mało; ciągle utyskują, że mało cywilizowane królestwo serbskie nie dopuszcza do zalewu germańskiego, że gdyby ludność miejscowa i rząd tylko trochę więcej przychylności im „cywilizatorom" okazała, wkrótce Serbja zajęłaby pierwsze miejsce wśród krajów przemysłowych. Serbowie według Niemców sami nic nie zrobią, im bowiem brak energji i wytrzymałości.

Być może, że w części jest to prawdą, w każdym jednak razie „zasługa" Niemców nie jest tak wielką; do rozwoju przemysłu przyczynili się może nawet w większym stopniu Belgijczycy i Anglicy. Faktem jest to tylko, że właścicielami fabryk są dzisiaj przeważnie Niemcy. Smutne to, a jednak prawdziwe.

W Velika-Plana, którą zwiedziłem z powrotem, szczególniejszą uwagę zwracają dwie olbrzymie rzeźnie; niosą one kolosalne zyski, cóż z tego, kiedy właścicielami są — Niemcy. Dwa te zakłady trudnią się eksportem świń i ptactwa; swoją drogą i miejscowa ludność na tem zarabia, dostarcza bowiem żywego towaru rzeźniom.

Browarów w całej Serbji jest tylko dziesięć; największy z nich w Alexnatz zatrudnia wielu robotników przeważnie Niemców, właściciel bowiem, również Niemiec, przyjmuje z większą ochotą swoich rodaków.

Rzecz naturalna, że maszyny i przyrządy fabryczne sprowadzone są również z Niemiec lub Anglji; Austrja jest w tym wypadku zupełnie pominięta. Nawet Francja „wmieszała" się w serbskie sprawy, urządziła bowiem stołecznemu miastu elektryczne oświetlenie. Machiny służące do tego sprowadzono pierwotnie z Francji, próbowano następnie z innych krajów, stanęło wreszcie na Niemcach. Jestto słaba strona Serbji wszystko z Niemiec sprowadzać. Nawet cygara, przeznaczone specjalnie dla króla, są sporządzane z tytoniu hawańskiego z Hamburgu. Fabryka papierosów i cygar urządzona na wielką skalę znajduje się w Belgradzie.

Przemysłowcy zamyślają obecnie rozszerzyć katarakty Dunaju koło „Żelaznej Bramy"; utworzyła się nawet spółka komandytowa z kapitałem 17-miljonowym, rzecz naturalna, że w skład tego towarzystwa wchodzą Niemcy. Przedsiębiorstwo to ma eksploatować bogactwo leśne i mineralne Serbji, co przyniesie kolosalne zyski.

Sieć telefoniczna w serbskiem królestwie służy tylko dla użytku dworu panującego, w tych jednak czasach zaprowadzają także rządowe telefony dla użytku ludności.

Powyższy szczupły opis świadczy o tem, co dotychczas na polu przemysłu w Serbji zdziałano: wskazuje on, że rozwój w tym kierunku ma jeszcze słaby zakres. Kraj nie posiada n. p. ani jednej fabryki papieru, ani też rafinerji cukru. Bogactwo w kraju jest, brak tylko fachowych ludzi krajowców staje na przeszkodzie świetnemu rozwojowi

Dr. J-icz.

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy w Krakowie na dwie posady woźnych, a sąd obwodowy w Tarnowie na jedną posadę woźnego. Pobory 300 złr. 25 prc. dodatek aktywalny i mundur; wreszcie sądy powiatowe w Brzesku, Chrzanowie, Liszkach, Dębicy, Radomyślu, Ropczycach, Tuchowie, Głogowie, Leżajsku, Rozwadowie, Starym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach i Mielcu po jednej posadzie woźnego z płacą 250 złr., 25 prc., dodatek aktywalny i mundur. Termin do 27 grudnia. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę prowadzącego księgi gruntowe z poborami IX klasy rangi. Termin do 15-go grudnia. — Sąd powiatowy w Chrzanowie na posadę adjunkta sądowego z terminem do 14 grudnia. — Lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę poczmistrza w Olesku w pow. złoczowskim. Kaucja 400 złr. Pobory 1236 złr. Termin do 4 grudnia. — Sąd powiatowy w Bieczu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

Konkurs. Rada szkolna okręgowa miejska w Krakowie ogłasza: W celu nadania jednego wsparcia dożywotnego w kwocie stu (100) złr. waluty austr. rocznie z fundacji śp. Maksymiljana i Franciszka Ksawerego Siemionowskich dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji polskiej, lub ruskiej narodowości ogłasza się niniejszem konkurs. Wsparcie to przeznaczone jest dla ubogich wdów po nauczycielach szkół ludowych w Galicji narodowości polskiej, lub ruskiej, bez względu na to, czy pobierają emeryturę, lub nie. Pierwszeństwo jednak mają wdowy niepobierające żadnej emerytury, między temi zaś takie, które obarczone są dziećmi. Podania należy wnosić bezpośrednio do Wydziału krajowego, któremu służy prawo nadania tych wsparć najdalej do dnia 31 grudnia br. włącznie i załączyć do nich:

1) metrykę chrztu kandydatki, 2) metrykę zaślubin, 3) metrykę śmierci męża kandydatki, na dowód, iż śmierć ta nastąpiła po dniu 18 listopada 1869.4) dowody, iż mąż kandydatki był nauczycielem szkół ludowych w Galicji i że był narodowości polskiej lub ruskiej. 5) Świadectwo właściwego urzędu parafjalnego, że kandydatka ponownie za mąż nie wyszła i pozostaje w stanie wdowim, 6) świadectwo moralności kandydatki i nienagannego jej wspólnego pożycia ze zmarłym mężem, 7) świadectwo ubóstwa. 8) dowody, jaką kandydatka pobiera emeryturę, a względnie poświadczenie, iż żadnej emerytury nie pobiera, 9) świadectwo właściwego urzędu parafjalnego, iż kandydatka jest bezdzietną, lub ile ma dzieci i w jakim wieku.

Zamianowani dziekanami: ks. Antoni Wilczkiewicz w dekanacie dąbrowskim, ks. Jacek Michalik w dekanacie bobowskim, ks. dr Ignacy Maciejowski w dekanacie tuchowskim; notarjuszami: ks. Franciszek Górski w dekanacie limanowskim, ks. Konstantyn Pragłoski w dekanacie wielopolskim. Zmarł: w Męcinie ks. Jan Biela, jubilat, były proboszcz w Czarnym potoku, w 75 roku życia, w 51 kapłaństwa. Dyecezja krakowska. Instytucję kanoniczną na probostwo w Głębowicach otrzymał ks. Józef Nieć, wikarjusz przy kościele Marjackim w Krakowie. Mianowani: ks. prałat Maciej Fox, kanonik katedralny, dziekanem I dekanatu miasta Krakowa, w miejsce ks. prałata Teofila Midowicza, kustosza kap. kat., Wojciech Siedlecki, prob. w Mogile, mianowany dziekanem dekanatu bolechowickiego i egzaminatorem approbandorum do słuchania spowiedzi. Przeniesieni: ks. Jan Głąbiński, wikarjusz w Bestwinie przeznaczony na expozytora w Włosienicy; ks. Andrzej Woźny, administrator w Głębowicach, na posadę wikarjusza w Bestwinie; ks. Barłomiej Szafraniec, wikarjusz w Bieńkówce, do Sułkowic na czas urlopu ks. Walentego Krzanoka, tamt. wikarjusza.

KRONIKA.

Kraków, dnia 15 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś środa Irenjusza męczennika i Jalerjana.

Jutro w Katedrze na Zamku w grobach królewskich Msza św. o godz. 10 r. za dusze wiekopomnej pamięci Jana Kazimierza i Marji Ludwiki.

W kościele OO. Dominikanów rozpoczyna się jutro nowenna do Bożego Narodzenia z wystawieniem Najświętszego Sakramentu rano o godz. 7 po południu o godz. 4.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 35, zachód przypada o godzinie 3 minut 37 długość dnia godzin 8 minut 2.

Stan powietrza. Dnia 15-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 744.2, termometr 3,4 C., wilgotność 95%, wiatr zachodni. 10. Mgła.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Święto braterstwa.

Telegramów nadesłano na wiec słowiański sto kilkadziesiąt, ze wszystkich ziem słowiańskich. Młodzież akademicka postanowiła, aby telegramy te przechowane były na wieczną pamiątkę wielkiego dnia. W tym celu akademicy zarządzili między sobą składkę na ufundowanie ozdobnej kasetki roboty polskich rękodzielników. Kasetka wraz z telegramami złożona zostanie do Muzeum Narodowego.

Goście czescy fotografowali się w poniedziałek w zakładzie fotograficznym p. Jabłońskiego, przy ul. Franciszkańskiej. Posłowie polscy fotografują się tam dzisiaj. P. Jabłoński z pojedyńczych zdjęć zestawi jedną grupę, którą roześle wszystkim słowiańskim pismom illustrowanym. Ks. Stojałowski również się fotografował u p. Jabłońskiego.

We czwartek o godzinie 11 przybyli słowiańscy goście do gmachu „Sokoła", gdzie liczna drużyna „Sokolska" w mundurach z prezesem p. Turskim na czele powitała gości w naprędce przystrojonej wielkiej sali. Prezes Turski, witając gości staropolskim obyczajem, przyjmował braci Słowian chlebem i solą. Na to powitanie odpowiedział poseł Brzorad, poczem wszyscy wraz z paniami udali się do górnej sali, gdzie stały stoły zastawione do śniadania.

Tu gospodarzyli pp. Rudnicki, Reiner i Zelt. Przy śniadaniu wzniesiono kilka toastów, między innymi mówili: ks. Tadeusz Chromecki, p. Kazimierz Bartoszewicz i dr August Sokołowski. Odpowiadali posłowie: dr Pacak, dr Stransky, dr Horzica i Martinek. W końcu pani Kunzowa wzniosła toast imieniem Polek, a p. Radymsky na cześć niewiast, aby były apostołami słowiaństwa i złożył do puszki 10 złr. na Szkołę ludową.

* * *

Pożegnanie gości słowiańskich na dworcu było nad wyraz serdeczne. Na peronie zebrała się bardzo liczna publiczność, prezydent miasta i przedstawiciele Rady miejskiej, duchowieństwo, „Sokół", tow. chrześcijańsko-społeczne, młodzież akademicka, przedstawiciele różnych korporacyj — wieśniacy — a także liczne grono pań. Odjeżdżającym gościom ofiarowano na pamiątkę pęki kwiatów. Przed nadejściem pociągu błyskawicznego lwowskiego, którym odjechać mieli posłowie, przemówił z pożegnaniem imieniem gości czeski poseł dr Horzica. Mowca w języku polskim dziękował za piękne przyjęcie, jakie słowiańskim gościom zgotowano, a które oni na zawsze zachowają w pamięci, mówił o potrzebie trwałości tych serdecznych związków między pobratymczemi szczepami, a zwłaszcza czeskim i polskim, jakie obecnie nawiązano, wyraził życzenie, aby były trwalsze, jak nawiązane w roku 1891. Mam nadzieję — mówił mowca — że nie będzie teraz tak, jak było wówczas, kiedy to po odwiedzinach tysięcy Polaków w Pradze, po gorącem ich przyjęciu, jak po rzuceniu kamienia w wodę zrobił się krąg, zginął i wszystko przebrzmiało. Mowca wskazuje na głębsze podstawy czesko-polskich związków; nie chce się wierzyć — dodaje — aby to dzisiejsze przymierze nie miało być trwałe i silne! „My Czesi, jesteśmy jak ów wasz „rondel", na pierwszej zachodniej strażnicy Słowiańszczyzny, na nas z największą siłą prze zapęd germanizacyjny. Wy tu jeszcze jesteście pod wiatrem, — zadziwiłem się, jak mało u was śladów zniemczenia, ale wspomnijcie na W. ks. Poznańskie. Kiedy się Niemcy tam uporają się z wami, wezmą się do nas, po nas na Was tutaj przyjdzie kolej!" (Huczne brawa i okrzyki).

W końcu dziękuje mowca za gorące przyjęcie osobno: prezydentowi miasta, stowarzyszeniom, korporacjom i obywatelstwu. Słowa mowcy zgłuszył w tem miejscu na chwilę świst nadchodzącego pociągu. Ostatnie słowa posła Horzicy były: „Tak my jak i wy walczyć będziemy za wolność waszą i naszą! Niech żyje Polska cała!“

Zebrani wznieśli po tych słowach entuzyastyczne „Niech żyje!“ na cześć posła. Całą mowę jego przerywano ustawicznie gorącemi owacjami.

Podczas gdy drodzy goście i liczni tutejsi obywatele odprowadzający ich do Przyrowa wsiadali do wagonów, zebrani na peronie zaintonowali pieśni: „Hej Slovane!“, „Kde domov mój“ i „Jeszcze Polska nie zginęła“. Gdy pociąg ruszył, posłowie czescy wznosili z okien okrzyki: „Niech żyje Polska!“, zaś publiczność odpowiadała grzmiącem „Na zdar“, „Živio“ i „Niech żyją!“, — póki pociąg nie zniknął z oczu.

* * *

Podjęta w ostatniej chwili myśl odprowadzenia posłów słowiańskich, a osobliwie czeskich, do Przerowa, powiodła się znakomicie. Wczorajszym pociągiem błyskawicznym wyjechało po południu o godzinie $2^1/_2$, wraz z słowiańskimi posłami, liczne grono osób z Krakowa, z posłami: drem Weiglem, drem Sokołowskim, drem Roszkowskim i ks. Szpondrem na czele. Reprezentowane tu były wszystkie warstwy, a panował podniosły nastrój, do którego niemało przyczyniło się serdeczne pożegnanie na krakowskim dworcu ze strony licznie zgromadzonej publiczności. Posłowie czescy nie mogli się dość nachwalić owacyjnego i serdecznego przyjęcia ze strony całej ludności, która w ten sposób przekonała ich niezbicie o głębokich w całym narodzie tkwiących duchowych podwalinach związanego przymierza.

W Boguminie spotkała jadących nadzwyczaj miła niespodzianka, bo oto na dworcu powitało ich liczne grono śląskich Polaków, którzy zawiadomieni telegraficznie o przejeździe posłów słowiańskich zjechali się ze Śląska, by uczcić niezwykłe święto i do wielkiego przymierza przystąpić. Imieniem poczciwych Ślązaków przemawiał poseł Michejda i wskazawszy, że Śląsk jest łącznikiem między Polską a Czechami, prosił o pamięć i pomoc dla walczących tu tak rozpaczliwie z germanizmem Słowian. Poseł Horzica w odpowiedzi wskazał, że spory czesko-polskie na Śląsku powinny upaść, by wspólnie złamać wroga i w tej myśli wzniósł okrzyk na cześć przystępującego do przymierza Śląska. Do odjeżdżającego pociągu wsiadło tu przeszło 20 osób z posłem Michejdą, ks. Londzinem, Kreislem, redaktorem *Gwiazki Cieszyńskiej* i p. Śnieżkiem profesorem polskiego gimnazjum w Cieszynie na czele. W Boguminie przyłączył się także do wycieczki ks. Stojałowski, któremu owację na dworcu zgotowano.

W Morawskiej Ostrawie zgotowała liczna publiczność czeska na dworcu manifestację na cześć jadących Polaków. P. drowa Palkovska wręczyła tu wspaniały bukiet od dam czeskich drowi Weiglowi, który także otrzymał też od miejscowego stowarzyszenia czeskiego. Przy odjeździe pociągu zagrzmiała z czeskich piersi nasza wspaniała pieśń legjonów, za którą z wagonów z uniesieniem dziękowano. Imieniem Polaków miejscowych wręczyła jedna z obecnych dam polskich pyszną różę jadącemu wójtowi Copuchowi, przedstawicielowi polskiego włościaństwa. W drodze z M. Ostrawy do Przerowa palono po wsiach ognie sztuczne i liczne ustawiono transparenty z polskimi napisami na cześć jadących Polaków.

O godzinie $6^1/_2$ wjechano na dworzec, na którym niezliczona publiczność powitała przybyłych gości narodową pieśnią i okrzykami. Imieniem miasta Przerowa powitał burmistrz Tropper, imieniem rolników jeden z włościan okolicznych, imieniem kobiet czeskich „sleczna“ w narodowym stroju. Dziękował poseł Weigel. Mimo olbrzymiego tłoku, panował na dworcu wzorowy porządek, utrzymywany nie przez... policję, lecz przez... urocze panie czeskie, które witając serdecznemi słowami gości, obdarzyły ich ślicznemi bukiecikami. Z dworca wyjechano zamówionymi powozami do „Besedy czeskiej“. Jadących witały tysiączne tłumy grzmiącymi okrzykami. Szpaler tworzyli dzielni „Sokoli“, którzy snać odważniejsi od naszych i naszej „Harmonji“, wystąpili ze swoją orkiestrą, w pełnych mundurach, na powitanie pobratymczych gości. Ulice, przez które przejeżdżano, były rzęsiście iluminowane.

W „Besedzie czeskiej“ ze dwa tysiące osób oczekiwało gości na sali i galerji. Z chwilą pojawienia się przybyłych gości obecni powstali z miejsc i z tysiąca piersi odezwała się pieśń legionów. Goście zasiedli przy długim stole pod estradą, z której ustawiona na niej orkiestra przygrywała bardzo pięknie podczas obiadu. Do stołu zasiadło blisko sto osób, pomiędzy nimi 12 posłów czeskich i 4 polskich, brakowało tylko posłow południowo słowiańskich, którzy będąc zmuszeni odjechać, nadesłali serdeczny telegram. Szereg toastów rozpoczął burmistrz Tropper witając gości i zawarte przymierze słowiańskie. Wzniesiony przez niego toast: „Kochajmy się, a nie dajmy się“ powitano okrzykami. Poseł Weigel, życząc Morawianom rychłego zrzucenia niemieckiego jarzma wzniósł zdrowie burmistrza miasta. Poseł dr Stransky wskazując na silne bo ludowe podstawy słowiańskiego programu, pił na trwałość tego sojuszu. Poseł dr Roszkowski w wykwintnym toaście wzniósł zdrowie czeskich pań z życzeniem by z swej strony przyczyniały się do zacieśnienia zawiązanych węzłów między oboma narodami.

Poseł dr Zaczek witał Polaków imieniem całego kraju i Morawian, którzy łączą się z Galicją, Czechami i Śląskiem w przymierzu. Rękodzielnik Stróżyński oddeklamował wśród entuzjastycznych okrzyków wspaniały wiersz Vrchlickiego, „Nie dajmy się“. Poseł dr Sokołowski w prawdziwie świetnem przemówieniu stwierdzał, że Słowianie niosą kulturę nie z nożem w ręku i nienawiścią w sercu, lecz wiedzeni najszlachetniejszemi uczuciami. Słowianie podają sobie dłonie tylko w obronie praw, nie zaś w chęci prowokowania Niemców. Na czoło ludów słowiańskich wysunęli się Czesi i Polacy, którzy czerpią ze źródła zachodniej kultury, nie zapomną jednak nigdy o swojej młodszej braci południowych Słowianach, na których cześć mowca wzniósł zdrowie. Mowa wywarła potężne wrażenie.

Dr Pacak wskazując na lud, jako główne źródło narodowej potęgi, wzniósł kielich na utrwalenie przymierza przez zbratanie się polskiego i czeskiego ludu. Szalony entuzjazm wywołała mowa p. Silenyiowej, żony posła dra Silenyiego, która podnosząc narodowe znaczenie polskich niewiast, wzniosła toast kochajmy się na ich cześć. Mowczynię obnosili Polacy na krześle po całej olbrzymiej sali wśród olbrzymiego entuzjazmu. Poseł dr Bzorad, wskazał na podłe intrygi chcącej nas poróżnić *N. fr. Presse* i na wstrętne i nikczemne zachowanie się socjalistycznych posłów. (Niekończące się okrzyki: Hańba!). Podnosząc natomiast pełne godności i rycerskości zachowanie się konserwatywnych Niemców, wzniósł na ich cześć toast. Poseł Michejda wzniósł zdrowie polskiego i czeskiego ludu.

Ks. Szponder wypowiedział pełną ognia mowę na cześć polskiego i czeskiego ludu. Mowa wywarła takie wrażenie, że porwano mowcę na ramiona i obnoszono po sali. Entuzjastycznie przyjęto również mowę ks. Stojałowskiego, który poruszywszy stosunki polsko-ruskie, pił na zdrowie Rusinów. W odpowiedzi na mowę posła Martinka, pijącego na cześć polskiego włościaństwa, wzniósł zdrowie czeskich chłopów wójt Copuch Antoni z Bronowic Wielkich w te słowa:

„Pozwólcie panowie i mnie w krakowskiej sukmanie od moich braci włościan parę słów przemówić. My nieuczeni, ale rozumiemy dobrze, że Niemcy, żydzi i socjaliści na naszą zgubę się połączyli, ale nas zgnębić nie potrafią. Łączmy się razem bracia Słowianie: pan i chłop, a nie dajmy się Niemcom, bo jak świat światem, nigdy Niemiec nie był i nie będzie Słowianowi bratem A więc ramię do ramienia, ręka w rękę łączmy się, a może znów, jak kiedyś Głowacki dzielny przy Kościuszce stanął, tak i teraz lud polski z Wami bracia nasi, wraz z sprawiedliwym Badenim staje do obrony Słowiańszczyzny. W tej myśli wznoszę: Niech żyją nasi bracia Morawianie, Czesi i Ślązacy! Na zdar!“

Mowcę obnoszono, posłowie czescy serdecznie z nim się całowali. P. Turski pił na cześć czeskich Sokołów, ks. Flis na cześć młodzieży. Oprócz tego wypowiedziano wiele innych przemówień, których już dla braku miejsca uwzględnić nie możemy.

Podczas uczty wznoszono entuzjastyczne okrzyki i przeplatano toasty narodowemi pieśniami.

O godzinie $12^1/_2$ w nocy odprowadzono gości na dworzec gdzie Sokoli morawscy z liczną publicznością pożegnali ich pieśnią i niemilknącymi okrzykami. Zjazd w Przerowie wypadł ogółem świetnie, przyjęcie było nad wszelki wyraz serdeczne i gościnne, a do podniesienia ogólnego nastroju niemało przyczynił się olbrzymi udział ludności morawskiej, która nawet z dalszych stron przybyła, by zamanifestować przyjęcie zawartego przez posłów przymierza imieniem ludu i całego czeskiego narodu. Zjazd ten pozostawi też niezatarte wspomnienie, bo siłą wyjawionego przez lud czeski tu uczucia stwierdził, że bratni sojusz oparty jest obustronnie na najszczerszych, bo ludowych podstawach.

* * *

Wiadomo, że podczas bankietu po wiecu słowiańskim na wniosek księdza Stojałowskiego wysłano do Djakova depeszę z wyrazami hołdu do wielkiego chorwackiego patrjoty księdza biskupa Strossmayera. Dziś ksiądz biskup Strossmayer dziękuje za hołd „slavenskiego sastanaka“ (słowiańskiego wiecu) a ideom wiecowi przyświecającym posyła błogosławieństwo. Depesza księdza biskupa Strossmayera brzmi dosłownie:

Djakovo 14 grudnia *10 50.*

Slavenski sastanak. Kraków.

Hvala liepo na castnom pozdravu Bog vas blagoslovio i sve vase pravedne i plemenite namjere izpunio. *Strossmayer, Biskup.*

---

* **O stan doraźny**. Wskutek sprzeciwu przeciwko konfiskacie 276-go nru *Głosu Narodu*, omawiającego zawieszenie stanu doraźnego w Pradze, odbędzie się w tutejszym sądzie krajowym karnym jawna rozprawa opozycyjna w dniu 18 b. m. o godzinie 4-tej po południu.

Wydział krajowy zamianował dra Władysława Smolarskiego sekundarjuszem szpitala św. Łazarza.

* **Towarzystwo lekarskie** krakowskie odbędzie swe zwyczajne posiedzenie dziś t. j. w środę dnia 15 grudnia o godzinie 6 tej wieczorem w Collegium nowum w sali Śniadeckich.

* **Z Czytelni dla kobiet.** Adres do Seweryny Duchińskiej, 80 letniej zasłużonej Polki, wygnanki i znakomitej literatki, został wysłany natychmiast po wieczorku, który się odbył ku jej uczczeniu w lokalu Czytelni d. 10 b. m., z podpisami członków tejże Czytelni. Kartę tytułową zdobi artystycznie wykonana winieta przez znaną zaszczytnie portrecistkę-malarkę, p. Marję Podlewską, ilustrująca treść sonetu z cyklu „Krwawe dni“, pióra p. A. Baudrowskiej. Na pierwszym planie natchniona postać kapłanki-poetki, strzegącej Żnicza narodowego z lutnią w ręku — w głębi zrąb uśnieżonego lasu, pamiętny obraz pobojowiska z 63-go roku, kilka drzew nagich — zgłodniały ptak przypada do piersi sztywnej, wyciągniętej w śniegu postaci powstańca. Praca ta zlewa się w artystyczną całość, z treścią słów:

Na bój ostatni! szli ofiarnym szlakiem,
Wstrząsani wieszczów klątwy gromowemi,
I padli wszyscy — pod sztandaru znakiem,
W całuny śnieżne... z piersmi skrwawionemi!...

A tylko harfę, co płomiennym ptakiem,
Archaniołowem skrzydłem w niebo biła,
Biała kapłanka, z mar jasnych orszakiem
Z zarzewiem pieśni, na sercu schroniła...

I żar z niej sieje — nad gasnące Znicza
Kędy Bóg nowy... ofiarnicy nowi...
Blade tęsknotą... lub zimne oblicza...

Lecz czyżby obce poświęceń duchowi?
O spłoń ich pieśnią! dzwoń pieśnią ich kości!
Przeszłością zadzwoń! na drogę przyszłości!

* **Z Jedności**. Dnia 12 bm. odegrali amatorzy dramat Asta „Dziesiąty pawilon“ z pełnem powodzeniem. Na prawdziwą pochwałę za udatną grę zasłużyli panowie: Laskowski (Kruk), Polak (żandarm), Sowiński (Kryłow), Karelus (oficer) i utalentowana amatorka panna Laskówna (Ludwika). Następnie pan Brańkowski oddeklamował z zapałem „Redutę Ordona“, a pan Satała udatnym monologiem zakończył wieczór.

* **Zachłanność teutońska**. Jedna z krakowskich księgarń wysłała posyłkę pod adresem: „Leitgeber Poznań“. Otóż poczta niemiecka aż z Lipska (!) zapytuje: „Wo liegt Poznań?“

* **Policja** przyaresztowała 12-letnią Marję Pustolankę z Kościelca pod Chrzanowem, już czterokrotnie karaną za kradzież. Pustolankę aresztowano za kradzież pugilaresu z 6 markami, wyciągniętego jednej ze Ślązaczek przybyłej na odpust. — Aresztowano także 13-letnię Nehę Forscher z Wiśnicza, która okradła niewiadomego służbodawcę w Wieliczce. Znaleziono przy niej zegarek srebrny. Obiecująca Neha ma zwyczaj przyjmować obowiązek służącej, a po kilku dniach okradłszy swoich służbodawców ucieka.

Z Dyrekcji poczt piszą do nas: Z powodu zbliżających się świąt Bożego Narodzenia jest ruch pocztowy znacznie większy aniżeli w innym czasie, pożądanem przeto jest tak w interesie samej publiczności, jakoteż i Zakładu pocztowego, ażeby przesyłki pocztowe w swoim czasie bez opóźnienia dotyczącym adresatom mogły być dostawione.

By temu zadość uczynić, pożądanem jest, ażeby przy przesyłkach zawierających ryby lub inne przedmioty wydzielające z siebie wilgoć lub tłuszcz, oprócz należycie przymocowanego lub na tejże napisanego bezpośrednio adresu z dokładnem podaniem zawartości taki sam adres miały jeszcze osobno umieszczony zewnątrz posyłki lub na osobnej tekturce, którą trwale do dotyczącej przesyłki przymocować należy, ażeby w razie zagubienia się jednego podczas transportu pocztowego dotycząca posyłka na podstawie pozostałego adresu mogła być doręczoną.

Niemniej pożądanem jest, ażeby przy posyłkach do większych miast, jak n. p. do Lwowa, Krakowa, Wiednia, Pesztu, Pragi i t. p., w których to miastach akcyza opłacaną bywa, zawartość posyłek składającą się z cieczy lub przedmiotów podlegających opłacie akcyzowej, tak na posyłce samej, jakoteż na liście przesyłkowym podana była bądźto w literach, bądźto w kilogramach, ażeby tym sposobem ułatwić akcyzową manipulację bez otwierania dotyczących posyłek.

Ze Lwowa d. 13 b. m. korespondent nasz (*Zet.*) pisze: W jednej z dawniejszych korespondencyj moich donosiłem o składkach na budowę teatru ruskiego we Lwowie. Otóż, ze sprawozdania ruskiego komitetu okazuje się, że wszystkich pieniędzy na ten cel zebrano 27.250 złr. 75 ct. Na posiedzeniu tego komitetu obradowano nad tem, jakimby sposobem pozyskać znaczniejszy fundusz na tę budowę i proponowano założenie oddzielnego towarzystwa, któreby

się zajęło zbieraniem składek. Wniosku jednak takiego nie przyjęto i tylko dodano komitetowi dotychczasowemu o trzech członków więcej. Ani projektowane towarzystwo, ani tych trzech członków więcej, nie wiele sprawie pomoże, bo Rusini w ogóle teatrem ruskim mało się interesują, a gdyby nie Polacy na prowincji, to i tam istniejący rządowy i subwencjonowany przez Sejm krajowy teatr ruski nie utrzymałby się. Nawet w powyższym funduszu zebranym na budowę teatru ruskiego we Lwowie jedna trzecia część składek pochodzi od Polaków. Nietylko niema pieniędzy na budowę stałego teatru ruskiego, ale niema i artystów ruskich, którzyby sztukę sceniczną mogli utrzymać na poziomie artystycznych słusznych zresztą wymagań. Niedawno jeszcze aktorzy polscy, nie mogąc znaleść dla siebie miejsca, uczyli się po rusku i grali na scenie ruskiej — później jednak, opuścili ją i poszli na sceny polskie, pozbawiając ruski teatr wcale wydatnych talentów. Kilku zaś prawdziwie utalentowanych aktorów rusinów umarło, a dziś teatr ruski na prowincji jest zbiorowiskiem wykolejonych młodych ludzi.

* **Ze Lwowa** donoszą nam o zgonie Antoniego Skotnickiego, wiceprezesa Koła literackiego i dyrektora spółki, która wydawała i wydaje *Słowo polskie.*

Wesoły tydzień. W redakcji *Nowego narodu*: W poniedziałek — wezwanie sądowe na rozprawę karną do III. sekcji. We wtorek wezwanie do sądu krajowego karnego, we środę konfiskata numeru, we czwartek wezwanie do dyrekcji policji, w piątek wyrok sądu sekcji III. i jedno wyzwanie, w sobotę wyrok sądu krajowego karnego i dwa świeże wyzwania, w niedzielę boleta egzekucyjna za zaległe podatki. Tyle przyjemnych dokumentów otrzymała redakcja antysemickiego pisma.

* **Fałszywe banknoty.** W tych dniach pojawiły się we Lwowie w obiegu podrabiane banknoty na 10 złr. Jeden taki banknot zakwestjonowano na dworcu głównym, a drugi w banku hipotecznym. Są one dobrze podrobione, tylko wyraz: „Serja“ odbity jest drukiem zamazanym cokolwiek i kolor tego wyrazu, jakoteż numeru serji jest blado ceglasty, a nie karminowy. Oprócz tego jest rysunek twarzy po obydwóch bokach nieco zamazany i niewyraźny.

* **Zamiana miejsc** Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym Franciszkowi Święchowi w Rzeszowie i Kazimierzowi Zajączkowskiemu w Dembicy (na dworcu).

Z Warszawy donoszą do jednego z pism lwowskich. Z Petersburga nadeszła dziś wiadomość telegraficzna, iż prefekt gimnazjum szawelskiego ks. Rymejko otrzymał rozkaz udania się na pół roku do klasztoru w Kretyndze. O roli, jaką odegrał ks. Rymejko w czasie zajścia w gimnazjum szawelskiem doniesiono poprzednio.— W sprawie znanego już czytelnikom wyroku na studentów uniwersytetu warszawskiego trwała bardzo ożywiona korespondencja z Petersburgiem. Wczoraj z Petersburga nadeszła z pewnego źródła wiadomość, iż wyrok pozostawiono do uznania księciu Imeretyńskiemu. Podobno sprawa ta oparła się o cesarza.—Wyższe koła towarzyskie Warszawy zajmuje pojedynek niedawno odbyty na placu Mokotowskim pomiędzy hr. Zygmuntem Wielopolskim (synem margrabiego) a p. Wydżgą. Strzelano się o 25 kroków. Przy pierwszym strzale p. Wydżga został ciężko raniony w biodro. Obecnie zagraża mu niebezpieczeństwo utraty życia, gdyż w lecznicy chirurgicznej dokąd go przewieziono, kuli, która utkwiła około kości pacieżowej wyjąć nie zdołano. Powodem pojedynku było podobno nieporozmienie przy kartach. Policja o wypadku tym złożyła raport prokuratorowi.

* **Gautsch** przez całą niedzielę stał przy telefonie i odbierał od władz krakowskich osobiście szczegółowe sprawozdanie z przebiegu zjazdu słowiańskiego. Zamąciliśmy Niemcom spokój i pewność siebie; zaczynają się uczyć liczyć z nami.

* **Gautsch contra Żelazowski**. Donosiliśmy o wspaniałych owacjach jakie zgotowano w „Narodnem Divadle“ w Pradze Żelazowskiemu. Otóż nazajutrz po tej owacji urzędowy *Prager Abendblatt* zamieścił pod tyt. „Demonstracja w czeskim teatrze krajowym“, następującą notatkę: „Po przedostatnim akcie dramatu Schillera „Zbójcy“, w którym występował jako gość polski artysta p. Roman Żelazowski, przyszło do demonstracji, nie pozbawionych politycznego charakteru. Sekretarz czeskiej *Maticy skolskiej*, p. Turnowski, wypowiedział z loży do publiczności krótką przemowę, w której sławił czesko-polskie braterstwo. Publiczność, powstawszy z miejsc, biła głośne oklaski.“

Prager Abendpost dodaje: „Teatr jest miejscem rozrywki, trzeba się więc zasadniczo trzymać tego, że z teatru winny być wykluczone polityczne demonstracje. Jeśli ta zasada jest wogóle słuszną, tem więcej jest nią w chwili, gdy w Pradze panują sądy doraźne, w czasie zatem, kiedy bezwarunkowo unikać należy wszystkiego, coby narodowemu rozdrażnieniu mogło dać powód do burzliwych manifestacyj. Zajścia tego rodzaju mogą być tylko połączone z niekorzyścią dla naszego miasta.“

Oprócz tego ciekawego komunikatu przeciw Turnowskiemu, sekretarzowi czeskiej *Skolska Matice*, wdrożono dochodzenie karne z powodu przedwczorajszej jego demonstracyjnej przemowy w czeskim teatrze narodowym.

Politik donosi, że czcigodny dyrektor teatru czeskiego w Pradze, Szubert, został powołany do dyrektora policji, który zwrócił uwagę p. Szuberta na demonstracje, jakie onegdaj odbyły się w teatrze czeskim, oświadczając, że gdyby demonstracje te się powtórzyły, będzie zmuszony przerwać przedstawienie, albo też nawet zamknąć teatr na jakiś czas.

Dyrektor Szubert oświadczył, że on nie może wywierać żadnego wpływu na publiczność, która demonstracje urządza i że z tego powodu nie może na siebie brać żadnej odpowiedzialności.

* **„Neue freie Presse“** nie mogąc strawić wiecu polsko-słowiańskiego w Krakowie, o którym wiadomość silne i potężne wywarła w Wiedniu wrażenie i niemałą wywołała wśród Niemców depressję, stara się wykrętnymi sofizmatami, z poza których wyraźnie przegląda źle tajona wściekłość, osłabić doniosłość wielkiego słowiańskiego święta. Nie chcąc wiedzieć, czy też udając, że nie wie o tem, iż braterstwo słowiańskich ludów Austrji z rosyjskim panslawizmem zgoła nic wspólnego nie ma, szydzi *Neue freie Presse* z Polaków, że „wśród dźwięków anty-rosyjskiego(!!) hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła!“ proklamowali rosyjski panslawizm jako program narodowy“. Piękną myśl uznania, jakie się należało stronnictwu katolickiej partji ludowej pod przewodnictwem dr Ebenhocha, za okazaną sprawiedliwość w postępowaniu i ocenieniu słowiańsko-niemieckich stosunków, chce ośmieszyć złośliwie choć bezsilnie gadzinowy dziennik wiedeński, pisząc, że „Nowohusyci w połączeniu(!) z apostołami rosyjskiej ortodoksji telegraficznem pozdrowieniem wysłanem do dr Ebenhocha i jego rzymskiej gwardji, przypieczętowali słowiańską solidarność“.

Najwyższa perfidja, pełna złej wiary i fałszywej tendencji występuje jednak, gdy *Presse* stara się manifestacje słowiańsko-polskie, oparte na rzeczywistem poczuciu koniecznej solidarności, przedstawić jako zemstę ustępującego prezydenta ministrów „który z tą samą mądrością, z jaką sprowadził swój upadek, po nim roznieca płomienie!“ Program polityczny Polaków w oświetleniu *N. Fr. Presse* wygląda jak następuje: „Z nikim i z niczem się nie solidaryzować, żadnemu rządowi bezwarunkowo, ale każdemu tylko pod korzystnymi warunkami przychodzić z pomocą, a wreszcie praktycznej dewizie: Galicja dla Polaków, a reszta Austrji dla Galicji bez względu na jakikolwiek system służyć“. Wreszcie szeregiem szyderczych ukłóć i nienawistnych frazesów stara się *Neue fr. Presse* załatwić z polsko słowiańską sprawą. Artykuł napisany zresztą z dowcipną ciętością świadczy wymownie, iż w braku poważnych rzeczowych argumentów *Presse* chce zamydlić oczy czytelników swoich sarkazmem i ironją. Może i tego wobec Niemców dokaże — lecz wobec świadomych rzeczy i mających sąd sprawiedliwy, bezsilności swojej, wskazującej, że cios dobrze wymierzony został, nie osłoni.

* **Fałszywe guldeny** ukazały się około Wojnicza i i w Brzeskiem.

Precz z „Kurjerem lwowskim“! Właściciel cukierni krakowskiej w Nowym Sączu, p. Józef Dzięciołowski, na żądanie gości i z własnej inicjatywy wyrzucił ze swego lokalu *Kurjera lwowskiego.* — Stowarzyszenie akademików polskich w Wiedniu „Ognisko“ uchwaliło na walnem zgromadzeniu usunąć *Kurjera lwowskiego* ze swojej czytelni. — *Kurjer lwowski* został sromotnie wyrzucony z restauracji p. Rzewuskiego przy ul. Florjańskiej w Krakowie.

Opętana przęz djabła Piszą do nas z Rzeszowa: Mylnie podał *Hałyczanin.* Dziewczyna, która rzekomo ma być opętana przez djabła, nie mieszka w Sokołowie, lecz we wsi Nienadówce. Dziewczyna jest ciągle przedmiotem ciekawości ze strony włościan. Nikogo jednak nie ma, ktoby się poważnie nieszczęśliwą zajął.

W Tarnopolu odbył się pojedynek na pistolety między nadporucznikiem G. a jego kolegą Oswaldem; obaj pomienieni oficerowie służyli w 10 pułku dragonów stacjonowanych w Tarnopolu. Powodem pojedynku, który skończył się krwawo, (nadporucznik Oswald padł bowiem trupem na miejscu), była słowna obraza, zabity oficer czynił zarzuty grze swego kolegi G., za co został wezwany do dania satysfakcji.

Amor, bożek miłości, złodziejem. Leopold Kafenda, liczył zaledwie 16 wiosen, a już serce jego zapałało gwałtownem uczuciem ku 17-letniej Annie Schulz. Rodzice nie chcieli naturalnie nic wiedzieć o tej miłości i obydwoje młodzi ludzie przechodzili bardzo ciężkie chwile. Pani Kafenda, z zawodu praczka, bardzo często prała swego synka, a papa Schulz kilkakrotnie dał uczuć swojej córeczce, że kij jest nadzwyczaj użytecznem narzędziem do karania krnąbrnych dzieci.

Zakochanym sprzykrzyło się wreszcie podobne życie i postanowili opuścić ognisko rodzinne. Niestety! w dzisiejszych czasach trudno podróżować bez pieniędzy. Lecz od czegoż spryt kobiety. Panna Anna zabrała swemu ojcu książeczkę kasy oszczędności na 425 złr. Przy pomocy swojej przyjaciółki Marji Oitzinger podniosła 100 złr. i wraz ze swym kochankiem wyjechała z Wiednia do Tryestu. Przez 10 dni używali różnych przyjemności. Gdy brakło gotówki, Anna Schultz napisała do Marji Oitzinger, aby odebrała z kasy oszczędności pozostałe 325 złr. i przysłała przekazem telegraficznym. List został przejęty i wskutek skargi rodziców przyaresztowano czułą parę i odstawiono do Wiednia.

W ostatni poniedziałek sądzono sprawę. Na ławie oskarżonych zasiadł tylko Kafenda i Marja Oitzinger. Anna Schulz stanęła jako świadek, gdyż ojciec nie wniósł przeciwko niej skargi. Gdy prokurator zabrał głos i zaczął od słów: „Amor, bożek miłości“, wszyscy troje uklękli i zaczęli tak rzewnie płakać, iż prokurator nie mógł dalej mówić. Po uspokojeniu się, stróż sprawiedliwości znowu przemówił: „Amor, bożek miłości“, lecz znowu przerwał mu głośny płacz. Przewodniczący zagroził im surową karą, jeżeli się nie uspokoją i nastała wreszcie cisza. Prokurator powstał i rozpoczął mowę: „Amor, bożek miłości, połączył te dwa młode serca, ale stał się także powodem przestępstwa i jest prostym złodziejem. Wina nie spada jednak na niego, ale na tych dwojga ludzi obwinionych o kradzież“. Sąd nie ukarał więc Amora, ale skazał Kafendę na 2 miesiące więzienia, a Marję Oitzinger na 1 miesiąc.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

We czwartek, 16 grudnia: **„Małżeństwo Olimpji“**, kom. w 3 akt. E. Augiera (po raz 2).

W piątek, 17 grudnia: **„Małka Szwarcenkopf“**, sztuka w 5 aktach ze śpiewami i tańcami, osnuta na tle stosunków żydowskich przez G. Zapolską (przedst. popul.).

W sobotę, 18 grudnia: **„Ciernista droga“**, kom. w 3ech akt. Feliksa Filippiego (nowość).

W niedzielę, 19 grudnia: **„Ciernista droga“**, kom. w 3 akt. Feliksa Filippiego.

Po święcie braterstwa.

Jeden z naszych prenumeratorów komunikuje nam niedrukowany dotąd nigdzie wiersz znanego w swoim czasie literata polskiego Adama Gorczyńskiego, wypowiedziany jako improwizacja w gronie czeskich literatów w Pradze w r. 1830. Sp. Adam Gorczyński przez całe życie utrzymywał ściste stosunki z publicystami czeskimi. Wiersz, który będzie na czasie dzisiaj ogłosić, brzmi:

Znaszli panie czeskie?
  Znaszli czeskie dziewy?
Usta mają „heskie“,
  W ustach „heskie“ śpiewy
Lube, krasne mają lice,
  Jakże nie całować?
Ach to nasze są siostrzyce,
  Jakże nie miłować.

Znaszli ziemię czeską?
  Znasz ojczyznę Jana?
Wełtawy niebieską
  Wstęgą przepasana.
Na zielonym niw kobiercu
  Błyszczą miasta biało-lice,
A przypiętą ma na sercu
  Pragę, krasną swą stolicę,
Niby bukiet różnobarwny,
  Zwity z domów i kościołów.
Wyżej, niby król padołów,
  Gród króluje czesko sławny.

Znaszli niwy czeskie,
  Oko z falą płynie żytną.
Płyną smugi lnu niebieskie
  I pąsowe maki kwitną.
Wiśnia na pszenicznym łanku
  Słodką płoni się jagodą,
A tam w dole w drzewach wianku,
  Wieś osiadła po nad wodą.
A tam w dole góry czeskie
  Bławem pasmem w koło biegą,
Powiesz: ramy to niebieskie
  Obrazu czeskiego?

Znaszli naród czeski?
  Dzielny w boju, w pracy rzezki,
Mieczem i mądrości księgą
  Błyskał ongi po nad światem.
Kogo zabił swą potęgą,
  Sztuki znów ocucił kwiatem,
W tak w dalekie nieraz pole
  Sława go uniesła,
Że wysełał swoje krole,
  Na cesarskie krzesła.

Jeden z przyjaciół naszego dziennika przysyła nam następujący tekst do pieśni:

Niech żyją bracia nasi Słowianie:
  Czesi, Słoweńcy, Kroaci!
Każdy z nich miejsce wśród nas dostanie,
  Wszystkich kochamy jak braci.

Odtąd spojeni silnym łańcuchem.
  Stać będziem silnie przy sobie!
Wspólni dążnością, sercem i duchem,
  Czy w szczęściu, czyli w żałobie.

A więc podajmy sobie ramiona
  I w uścisk padnijmy bratni!
Niech Polak Czecha tuli do łona!
  Niech nikt nie będzie ostatni!

Niech Niemiec widzi jak się kochamy,
  Jak ufni jesteśmy w siebie;
Niech pozna, że się nigdy nie damy,
  Że się wesprzemy w potrzebie!

Niech Niemiec w złości zębami zgrzyta
Zaciska pięści w niemocy;
Już Słowiańszczyzna wspaniała świta,
Jutrzenka wschodzi po nocy.

Poczuli Jedność wreszcie Słowianie;
Czecha, Słoweńca, Kroata
Ściskają razem przy pełnym dzbanie
Witają, goszczą jak brata.

Wołajmy przeto pełni zapału
Niech Niemcy z gniewu się wiją;
Naprzód, wciąż naprzód! do ideału;
Wszyscy Słowianie niech żyją!

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Praga 14 grudnia (w południe). W Sehndorf napadł tłum złożony z Czechów na tamtejszą szkołę niemiecką.

Wiedeń 14 grudnia (w południe). Wczoraj przybył tu baron Banffy. Odbyła się także dwugodzinna rada ministerjalna.

Wiedeń 14 grudnia (w południe). Wczoraj ks. Sanguszko miał dłuższą konferencję z Gautschem. Rozeszła się pogłoska, że dokonano już nominacji hr. Dzieduszyckiego na ministra bez teki, dotychczas jednak ona się nie potwierdza.

Wiedeń 14 grudnia (w południe). Namiestnik Czech Coudenhove przybył tu wczoraj.

Wiedeń 14 grudnia (w południe). *Wiener Ztg* ogłasza, że prezydent ministrów, jako minister spraw wewnętrznych, zamianował rachunkowego rewidenta, Adolfa Janiszewskiego, radcą rachunkowym w rachunkowym departamencie Namiestnictwa we Lwowie.

Minister wyznań i oświaty zamianował nauczyciela przy szkole dla przemysłu drzewnego w Zakopanem, Edgara Kowacza, dyrektorem tegoż zakładu.

Wiedeń 14 grudnia (w południe). Wedle *Polit. Corresp.*, dotychczasowy radca ambasady austro-węgierskiej w Petersburgu, margr. Pallavicini, powołany został do sprawowania funkcji ministerjum spraw zagranicznych. Następcą jego w Petersburgu ma zostać obecny *attaché* przy ambasadzie w Konstantynopolu hr. Szechenyi, który przez czas po śmierci barona Kosjeka był posłem w Atenach.

Grac 14 grudnia (w południe). Przewodniczący niemiecko-narodowego Stowarzyszenia w Styrji wezwany został do biura policji. Równocześnie nakazano wstrzymanie wszelkich czynności Stowarzyszenia. Powodem tego rozporządzenia władzy był znany manifest, w którym Stowarzyszenie zarzucało burmistrzowi, iż dla uśmierzenia demonstracji zarekwirował wojsko i nie dość energicznie wystąpił o odwołanie bośniackich żołnierzy.

Paryż 14 grudnia (w południe). Wyprawa francuska Marchanda do górnego Nilu uległa zupełnej zagładzie; wyprawa ta składała się z 600 strzelców senegalskich i z 16-tu oficerów. Zdaje się, że na wojsko francuskie napadły dzikie plemiona murzyńskie i wymordowały je do szczętu. Bliższych szczegółów brak jeszcze, niewiadomo nawet, czy sam dowódca major Marchand uratował się.

Wiedeń 15 grudnia (rano). Jeneralny adwokat przy Trybunale Najwyższym, Schrott, mianowany szefem sekcji w ministerstwie sprawiedliwości.

Wiedeń 15 grudnia (rano). *Fremdenblatt* dementuje wiadomość podaną przez *N. fr. Presse*, jakoby namiestnik Czech Coudenhove ustąpić miał ze swego stanowiska.

Wiedeń 15 grudnia (rano). Jako kandydata na ministra dla Galicji wymieniają obecnie b. prezydenta krajowego Loebla.

Wiedeń 15 grudnia (rano). Dyrektor Burgteatru Burckhardt, jak utrzymują, podał się do dymisji. Dymisja jego została przyjęta.

Praga 15 grudnia (rano). Krążą znów pogłoski, że namiestnik Czech Coudenhove ma być odwołany. Utrzymuje się także wiadomość o bliskiej dymisji dyrektora policji Dörtela, na którego miejsce powołany ma być z Berna tamtejszy dyrektor policji Janotta Förster.

Berlin 15 grudnia (rano). Zaprzeczają pogłoskom, jakoby Cesarz Wilhelm w rozmowie z hr. Eugenjuszem Zichym miał powiedzieć, że przyjdzie czas, kiedy brat jego zostanie — cesarzem Chin.

Bomba w teatrze praskim.

Praga 14 grudnia (w południe). Podczas przedstawienia w teatrze niemieckim jeszcze we czwartek dnia 9 bm. znaleziono zawieszoną na klamce drzwi wychodowych bombę, zrobioną z puszki ołowianej, napełnionej prochem. Lont bomby był zapalony, szczęściem jednak ugaszono ją na czas. Według opinji znawców, bomba w razie eksplozji mogłaby zrządzić wielkie klęski. Zarządzono najściślejsze środki ostrożności i dozoru dokoła teatru niemieckiego.

Pogłoska o znalezieniu bomby krążyła w mieście już od piątku. Dotychczas nie opublikowano wiadomości o zbrodniczym zamachu, tylko dlatego, ażeby nie zwiększać wzburzenia, panującego pomiędzy tutejszymi Niemcami. Obecnie policja stwierdza wieść o zamachu i prezydjum policyjne ogłasza w tej mierze następujący urzędowy komunikat:

„Dnia 9 grudnia podczas przedstawienia wieczornego w królewskim niemieckim teatrze krajowym, a mianowicie pod koniec trzeciego aktu sztuki, organy bezpieczeństwa publicznego znalazły bombę przy drzwiach wyjściowych, położonych naprzeciw budynku uniwersyteckiego. Bomba w formie cylindra, miała około 7 centymentrów długości, a od 4 do 5 centymentrów w przecięciu; składała się z puszki ołowianej, napełnionej prochem, była silnie okręcona drutem i owinięta skrawkami jakiejś materji. W górnej jej części znajdował się hak i drut żelazny, przy pomocy tego haka przywieszono bombę do klamki wymienionych drzwi. Bomba posiadała także ołowianą długą na jaki centymeter kapslę, przez którą przechodził lont. W chwili odkrycia bomby lont płonął — i został ugaszony przez organy bezpieczeństwa publicznego. Podług orzeczenia rzeczoznawców, bomba ta w razie eksplozji była wstanie zrządzić poważne szkody. Publiczność, licznie zgromadzona w teatrze, o wypadku tym nic nie wiedziała".

Praga 14 grudnia (w południe). Opowiadają, że bombę znalazł będący na służbie inspektor w chwili, kiedy się chciał przekonać, czy drzwi są przed końcem przedstawienia otwarte. Ugasił on w tej chwili lont i przywołał urzędnika policyjnego, któremu tego wieczora była powierzona inspekcja teatru. Bombę zaniesiono zaraz do gmachu dyrekcji policji, gdzie zbadaniem jej zajął się specjalista chemik. Ładunek bomby stanowił proch, pomieszany z gwoździmi, oraz kawałkami ołowiu i żelaza.

Od czasu odkrycia bomby zarówno niemiecki teatr krajowy, jak i nowy teatr niemiecki, są strzeżone z wielką energją i starannością. To także dało powód do tego, że podczas niedzielnych przedstawień nowy teatr niemiecki był otoczony przez oddział dragonów, a teatr krajowy przez piechotę.

Odpowiedzi Redakcji.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Panu Koz. w K. Doprawdy brak nam miejsca. Dziękujemy za pamięć.

Panu Jak. Hod. W zupełności podzielamy zdanie pańskie. Nauczyciele ludowi poświęcają się sprawie narodowej gorąco, z zapałem, ale czy wszyscy? — Wyjątki nie stanowią reguły, to prawda.

Gospodarstwo i handel.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 14 grudnia.

W Peszcie i w Wiedniu, a tak samo na rynkach zagranicznych słaba tendencja w handlu zbożowym zyskała przewagę i ceny zaczynają się obniżać. Ze względu na znaczne zapasy, jakie się nagromodziły tutaj, takie samo usposobienie panowało na dzisiejszym targu kleparskim. Z drugiej strony zaofiarowanie zboża z kraju jest małe; ceny po innych stacjach są wysokie i dlatego licząc na to, że zapasy miejscowe zaczną się uszczuplać, sprzedający zachowują się wyczekująco. W tych warunkach obroty były dzisiaj wogóle bardzo małe, a ceny pszenicy trochę słabsze.

Płacono pszenicę: białą 10·50 do 11·20; czerwoną 10·75 do 11·75 złr.; żółtą 10·75 do 11·70 złr.; żyto 8·40 do 8·80 złr.; jęczmień browarny 7·— do 8·50 złr.; na kaszę 6·15 do 6·30 złr., owies 7·— do 7·50 złr.; owies do siewu —·— do —·—; rzepak 13·— do 13·25 złr., konicz czerwony —·— do —·— złr.; biały —·— do —·— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

Wiedeń 14-stego grudnia. Mdłe usposobienie poprzedniego tygodnia przeniosło się i na początek bieżącego tygodnia, do czego przyczyniły się zarówno słabe notowania z giełd zagranicznych, jak i ciągle trwająca ciepła pogoda. Wczoraj przeważała podaż i zniżka cen była bardzo poważna. Pszenica straciła 9 centów w porównaniu z sobotą, żyto 6 centów, owies 4 do 5 i kukurydza 2 centy.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 11·70. 11·65 i 11·68, żyto na wiosnę po 8·70 do 8·69 i 8·71. kukurydzę na maj czerwiec po 5·64, 5·63 i 5·64. Notowano: owies na wiosnę po 6·68 do 6·69, rzepak na 13·50 do 13·70. Przy zamknięciu robiono obroty z pszenicą po 11·65, reszta niezmieniona.

W spirytusie tendencja była nieco mocniejsza. Za gotowy kontyngentowy towar płacono 18·40, żądano 18·60.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·20 do 12·25, loco Ołomuniec 11·50 do 11·60 loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75—, na grudzień loco Aussig 12·22½ do 12·27½, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·50 do 18·80 Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

Produkcja i sprzedaż soli. W miesiącu listopadzie 1897 rok wynosiła produkcja soli w Galicji 149.205 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 121.894 cent. metr. W tym samym miesiącu 1896 r. wynosiła produkcja 144.843 cent. metr., sprzedaż zaś z zapasów 88.629 centr. metr. Z porównania wypływa, iż w miesiącu sierpniu 1897 r. wyprodukowano o 4.362 centr. metr. więcej, a sprzedano o 33.265 centr. metr. więcej niż w tym samym miesiącu 1896 r.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 38 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min. 47 wiecz. **Od strony Lwowa**: i **Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki**: godz. 11 min. 15 rano; god 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska**: godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki**: godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godz. 11—3 popołudniu, z wyjątkiem poniedziałków .a opłatą wejścia 20 ct. w dzień zwykły, w niedziele i święto po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwidzających we wtorki i piątki od godz. 12—2 po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od god. 9—1 w południe.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), **grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec** kościoła N. P. Marji oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystji.

Gabinet Zoologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ul. św. Anny na I piętrze otwarty w każdą sobotę w niedzielę od godz 11—1 w południe.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim, otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz. 1 a w niedziele i święta o godz. 11½.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny.

KURSY KRAKOWSKIE.

Ruble płacą: 127·75 — żądają: 128·50.
Marki płacą: 58·90 — żądają: 59·50.
Franki płacą: 47·50 — żądają: 47.90.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

Ostrzeżenie.

Z powodu że p. Tadeusz Dąmbski wszedł do biura Fabryki wyrobów papierowych podczas nieobecności członka Zarządu i zabrał samowolnie kilkaset biletów **własność Towarzystwa** z Jego Nazwiskiem jako Reprezentanta Krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego, przeto oświadczam że p. Tadeusz Dąmbski za deficyt z inkasa, z Towarzystwa wykreślony został, upoważnienie zostało mu odebrane a tem samem nie Reprezentantem ani Dyrektorem nie jest i biletów z tymi tytułami używać niema prawa.

Prezes Wydziału
H. Mieroszowski.

3729

Na gwiazdkę

wielki wybór dzieł ilustrowanych, polskich i francuskich, książek do nabożeństwa ozdobnie oprawnych, obrazków i artykułów dewocyjnych 3606

poleca

Księgarnia katolicka Dra Władysława Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek, 30, róg Szewskiej.

Dom handlowy pod firmą Fr. Lenert

W KRAKOWIE,

ulica Sławkowska Nr. 6,

poleca

Farbę woskową do froterowania

również do wycierania

Nr. 0 bez koloru, Nr. 1 jasną, Nr. 2 ciemną, Nr. 3 najciem., liter 35 ct., wskazaną jest Nr. 0 dla deseniowych posadzek, Nr. 1, 2 i 3 na stare posadzki lub podłogi. **Masa krakowska** woskowo- terpetynowa biała bez koloru kilowa puszka złr. 1·50, ½ kilowa 80 ct. Nr. 1. 2 i 3 z kolorem kilowa puszka złr. 1·20, ½ kilowa 65 ct. Masa krakowska nadaje się na twarde posadzki, dalej na odfroterowanie poprzednio płynną woskową farbą zapuszczonych i także na pomalowanych farbą pokostową, lakierową lub spirytusową, ponieważ ostatnie nie rysują się po przeciągnięciu masą krakowską i utrwalają bardzo takowe —poleca się również — **bursztynową** kilową puszkę po 90, 80 i 70 ct., pokostową po 45 ct, **Linoleum** za pędzlem schnącą po 90 ct. kilo. — Moje farby woskowe są z pszczelnego wosku wyrobione, toteż są bardzo trwałe i ładnie się świecą. 3702 2 5

NADZWYCZAJNE

ogólne zgromadzenie

Fabryki obuwia w Krakowie

stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, odbędzie się w lokalu krajowego Towarzystwa dla wytworzenia przemysłu fabrycznego ulica Karmelicka L. 8, I-sze piętro, w dniu **28 Grudnia r. b. o godzinie 4 tej po południu** z następującym porządkiem dziennym:

1. Zmiana statutu,
2. Zatwierdzenie wyboru dyrekcji,
3. Wybór pełnomocnika do wniesienia skargi przeciwko byłej dyrekcji,
4. Wnioski Członków.

Prezes Rady Nadzorczej

3730 1 2 **H. Mieroszowski.**

Nowo założony handel pod firmą

W. Wolińska

w Krakowie ul. Sławkowska l. 8, vis a vis hotelu Saskiego

poleca w wielkim wyborze

Kapelusze męskie filcowe, pluszowe, cylindry,
Kapelusze składane (Chapeau claque)
Bieliznę męską, kołnierzyki, mankiety, chusteczki, krawaty, skarpetki.
Kaftaniki, kalesony, skarpetki wełniane.
Rękawiczki zimowe.
Pantofle i berlacze filcowe.
Perfumy, mydła, szczoteczki i wszelkie przybory toaletowe itp. po bardzo niskich cenach.

Przyjmuje kapelusze do odnowienia i cylindry do odprasowania.

3627 4 10

Handlowa Spółka Rybacka „Union"

KRAKÓW 3623

ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.

Ceny targowe:

Karpie przednie poniżej kilograma	1 klg. 66 ct.	**Liny**	1 klg. 80 ct.
Karpie przednie kilogramowe	1 „ 73 „	**Karasie**	1 „ 78 „
Karpie przednie od 1½ do 2	1 „ 83 „	**Szczupaki** żywe i kl. od 1 fl.—1 50.	
		„ bite świeże	1 klg. 55 ct.
		Sandacze bite świeże	1 „ 75 „
		Brzany w zamian łososia	1 „ 85 „

WILLA

I piętrowa

z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę

jest do sprzedania

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3514

Antoni Schulz

KRAKÓW,

ul. Szewska l. 18,

poleca swe dobre i naturalne

3448 9 12

OEDENBURGSKIE WINA

białe po 50, 65, 75 ct. i 1 złr. butelka, czerwone po 55, 65, 80 cent. i 1 złr. butelka.

W beczkach znacznie taniej.

Reim i Sp.

Kraków, Linia A-B, — polecają:

Jako Podarek:

Mydła i perfumy w eleganckich i bogato wyposażonych kasetkach po rozmaitych cenach,
Mydła kwiatowe najlepszej jakości, karton zawierający 6 sztuk 55 centów,
Perfumy i mydła francuskie, angielskie, niemieckie i krajowe.

Na drzewko! Na gwiazdkę!

Dekoracye ukompletowane do ubierania całego drzewka; począwszy od 1 złr. do 6 złr.,
Dekoracye i ozdoby z Lamety (włos aniołów) złotej, srebrnej i mieniącej się — ze szkła, papieru, żelatyny, waty,
Szklanne perły, kule, sople lodowe, trąbki, dzwonki,
Aniołki na drzewka,
Lampiony na drzewko,
Szopki, Stajenki, Pozłótkę złotą i srebrną,
Dyamentynę i **śnieg** błyszczący,
Girlandy złote, srebrne i kolorowe,
Nowość!! Lampiony z żelatyny we wszystkich kolorach,
Swieczki woskowe, barwne, gładkie i karbowane,
Lichtarzyki ozdobne i zwykłe,
Przyrządy do zaświecania i gaszenia.
Kotwiczne **skrzynki budowlane** i **zabawki** do składania (łamigłówki) z fabryki F. Ad. Richtera i Sp. i t. p.
Zabawki gumowe dla dzieci,
Piłki gumowe salonowe. 3602
Przyrządy pokojowe do gimnastyki,
Farby artystyczne,
Przyrządy i **kasetki** kompletne do malowań olejnych i akwarelowych: na terakocie, porcelanie, drzewie, aksamicie i do napryskiwania,
Wszelkie przybory i kompletne **kasetki** z przyborami do robót piłeczkowych,
Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie i odnośne wzorki,
Przedmioty z drzewa jaworowego, teracoty i porcelany do malowania.

Do wydzierżawienia

od 1 lipca 1898 majątek w Tarnowskiem nad Dunajem z doskonałą ziemią, gorzelnią, inwentarzem, maszynami, dobrymi budynkami 370 morg. ornego i łąk.

Do sprzedania las osobny korpus w jednej parceli 467 morg. w tem 213 morg. zwartego drzewostanu jodły i świerk od 25 do 60 lat, reszta kultury świerkowe i zręby. Ciężar hipoteczny 8570 Tow. kred. 3392 5 0

Do sprzedania 3 procent na gruncie naftowym Dra Rappaporta w Ropicy rusk.

Adres właściciela wskaże p. Jan Strycharski w Adm. „Głosu Narodu".

NOWO ZAŁOŻONA KONCESJONOWANA

Ajencja Stręczenia służby Jadwigi Strzałkowskiej

w Krakowie przy ul. Szewskiej Nr. 9, I-sze piętro

Poleca każdego czasu tak w miejscu jak i na prowincję wielki wybór najlepiej rekomendowanej służby, jako to: bon, panien służących, gospodyń, kucharek, pokojowych, nianiek, dziewek, parobków, ogrodników, kucharzy, kamerdynerów, lokai, kamerdynerów, polowych, stróżów kamienicznych i innych fachowych ludzi.

Łaskawe zlecenia wykonuje jak najspieszniej i najskrupulatniej, oraz ku zupełnemu zadowoleniu stron interesowanych. 1641

Zawiadomienie.

Niniejszem zawiadamiam że PP. **Karol Jahn i Tadeusz Dąmbski** byli członkowie dyrekcji **Fabryki obuwia w Krakowie** stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką, tudzież p. **Jan Franciszek Nagel** były członek Rady Nadzorczej **z Towarzystwa zostali wykreśleni** z którymi Towarzystwo nie ma więcej nic wspólnego

Prezes Rady Nadzorczej

3728 H. Mieroszowski.

Nakładem księgarni **H. Altenberga** we Lwowie, w...

POPULARNE PRZEDSTAWIENIE 3345 10

NOWEJ PROCEDURY CYWILNE[J]

w formie pytań i odpowiedzi **przez Adwokata Dra I. Horowitza.**

Cena 50 centów. — Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nowe wydawnictwa

K. Grendyszyńskiego w Petersburgu

Bartoszewicz K. Księgi humoru polskiego, 4 tomy . . . . rs. 6
Chmielowski P. Nasza literatura dramatyczna 2 tomy . . . . rs. 3
„ Józef Korzeniowski k. 30
„ Tadeusz Czacki k. 30
„ Zygm. Kaczkowski k. 30
Dembowski L. Moje wspomnienia 2 tomy rs. 4
Goremykin J. (minister spraw wewn.) Zarysy historji włościan w Polsce, tłom A. Dobrowolski k. 90
Jasieńczyk Marjan. W Wielgiem, powieść rs. 1.50
Karbowiak Ant. Dr. Dzieje wychowania i szkół w Polsce . . . rs. 2
Mańkowski Al. Moja Helenka, powieść rs. 1.20
Mycielski J. Książę Panie Kochanku . . k. 75
Niedziałkowski X. K. Pielgrzymka do Ziemi św. ze 100 ilustr. rs. 4.50
Pułaski K. Szkice hist. ser. II . . . . rs. 1.80
Sewer. U progu sztuki, powieść 2 tomy rs. 2
Sypniewski A. Dzieje czasów najnowszych od r. 1815 do dni naszych rs. 1.80
Zakrzewski W. Adolf Pawiński . . . k. 90

Dla dzieci i młodzieży

Przyborowski W. Bitwa pod Raszynem, powieść historyczna z ilustr. mi . . . rs.
„ Na Oceanie Spoko[jnym] pow. dla młodzi[eży] 9 ilustr. . . rs.
Teresa Jadwiga. Przed ... tem, pow. historycz[na] z 6 ilustr. . . . rs.
„ Wielki król, pow. z 6 ilustr. . . rs.
Weryho Marja. Opowiadania prawdziwe, 16 powiastek z 20 ilustrac[ja]mi . . . . k.
„ W zaklętem królestw[ie] opow. dla młodzieży 25 ilustr. . . rs.

Główny skład w księgarni 3721 1

H. Altenberga we Lwowie

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Dwa pokoje

na parterze łączne z sobą, są **zaraz do wynajęcia** przy ulicy Garncarskiej l. 14. 3727 1 2

Rutynowany i praktyczny

Gospodarz i Rolnik

w sile wieku, żonaty, bezdzietny **nieposzlakowanej uczciwości,** energiczny, pilny, **szuka umieszczenia** jako samoistny Rządca lub przy większym Skarbie. Łaskawe zapytania uprasza dla **A. N. Nr. 3725** do Administracji „Głosu Narodu". 3725 1 2

Koncypienta

rutynowanego, władającego biegle językiem polskim i niemieckim i obeznanego z nową procedurą cywilną **poszukuje Kancelarja Dra Karola Łepkowskiego w Krakowie ul. Poselska Nr. 9.** 3722 1 5

Potrzebny jest zaraz

kawaler

z szybkiem i pięknem pismem, biegły w języku polskim i niemieckim, obznajmiony z rachunkowością i korespondencją.

Zgłoszenia wraz z świadectwami przyjmuje **Zarząd dóbr Książąt Czartoryskich w Pełkinach p. Jarosław.** 3724 1 3

Masło wyborne

do sprzedania kilo złr. 1·10 w kawiarni ulica Krupnicza Nr. 12. 3711 1 2

Willa

ozdobna, z wszelkiemi wygodami, wśród ogrodu, uroczo w Bochni położona — przez Archit. Talowskiego ogniotrwale zbudowana, sucha — jest tanio do **sprzedania** lub do **zamiany** na dom w Krakowie.

Bliższej wiadomości udzieli i rysunki okaże p. Jan Strycharski w Administracji „Głosu Narodu". 3718 1 10

Stangreta

poszukuje

Prof. Dr Trzebicky

Podwale 12. 3719

Dla Pań

dobry interes z eleganckiem urządzeniem zaraz do sprzedania. Wiadomość w kawiarni ul. Krupnicza L. 12 w Krakowie.

Młody mężczyzna

z szybkiem pięknem pismem poszukuje zajęcia w godzinach południowych. — Adres poda Administr. „Głosu Narodu". 37..

Dwa pokoje

ul. św. Krzyża Nr. 3, II p. zaraz do wynajęcia. Wiadomość ulica Łobzowska 12, I-sze p., między 3 — 5 po południu. 3720

Dom II ptr.

przy ul. Lenartowicza ... **zamiany** z dopłatą na ... bliżej miasta. Wiadomość ... Adm. „Głosu Narodu".

Reumatyzm,

gościec, kurcze, suc... bóle, bóle przy influencji

koi i leczy w zupełności

SAPOMENTHO[L]

najlepsze nacieranie uśmierzające,

wyrobu EUG. MATULI a... w Radomyślu koło Tarnowa

Cena **70** ct. za słoik.

Do nabycia w każdej większ[ej] aptece. 2519

Składy główne: w **Krakowie** ... **Wiszniewski**, droguerja **Zopo... i Sp.—Podgórze** apt. **Dyon. Matula.** — **Lwów** apt. **Mikolasz, Krzyżanowski.** — **Kopyczy...** apt. **Reder.** — **Tarnów** apt. **S...kalski.— Krynica** apt. **Nitribit. Bielsko** apt. **Frankl.**

Kamienica III ptr.

dobrze zbudowana przy ul. Krowoderskiej, jest 32,500 z... z których połowa dług Bankowy na $4\frac{1}{2}\%$

do sprzedania.

Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 3159 ...

„NORIS"

Fabryka pudełek, tutek cygaretowych i wyrobów papierowych

W. BEŁDOWSKIEGO, Magistra farm. i chemika

w Krakowie, Poselska l. 20

poleca znane ze swej dobroci **tutki cygaretowe „Noris"** jako tutki z najlepszej bibułki **„Mais".** — Przy zakupnie wyraźnie żądać tutki „Noris" i pilnie baczyć, czy na pudełku jest marka ochronna „Łabędź". 3611

Dla łatwego wyboru tutek ... cam: Tutki **„Mais Nums ... Albert"**, białe **„Noris"** do ... tytoni. Tutki **„Mais Wallis" ... de Paris"** do tytoni średni[ch] ...

Na żądanie przesyłam oka[zy].

...cielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.